

Bolesław  
Czachor

**DIABOLICZNY**  
**kult Piłsudskiego**





**Bolesław Czachor** urodził się 5 października 1942 roku, we wsi Cmolas, w rzeszowskiem. W październiku 1957 rozpoczął naukę w Technikum Rolniczym w Jeleniej Górze. W roku 1964 zostaje studentem Wydziału Rolniczego SGGW w Warszawie. Studia kończy w 1969 roku.

W 1972 roku emigruje do USA i włącza się w działalność niepodległościową emigracji politycznej. W ostatnich latach aktywnie działa w Patriotycznym Ruchu Polskim i Ruchu Odnowy Słowian.

Jego demaskatorska broszura o Józefie Piłsudskim spotkała się z ogromnym zainteresowaniem emigracji (4 wydania). Jej piąte, rozszerzone wydanie, oddajemy w ręce krajowego Czytelnika.

[www.wicipolskie.org](http://www.wicipolskie.org)

[www.polpatriot.pl](http://www.polpatriot.pl)

Bolesław Czachor

DIABOLICZNY  
KULT PIŁSUDSKIEGO

wydanie V, poprawione i uzupełnione

WERS



WYDAWNICTWO

Poznań 2010

Bolesław Czachor, *Diabliczny kult Piłsudskiego*, wydanie V, poprawione i uzupełnione [I wydanie w kraju], Poznań 2010, poprawione i uzupełnione, oparte na wydaniu: Jerzy Turban (Bolesław Czachor), *Kult Piłsudskiego*, wydanie IV, New York, USA , 1998

Na okładce: Stanisław Szukalski, Projekt pomnika Józefa Piłsudskiego, węgiel, 1936

© Copyright by Bolesław Czachor  
© Copyright by Wydawnictwo WERS

Redakcja i opracowanie: Zbigniew Rutkowski  
Projekt okładki: Maciej Andraszyk

Wydawnictwo WERS  
skr. poczt. 59, Oddział 4  
60-962 Poznań 10  
e-mail: wolna-polska@wp.pl

ISBN 83-86906-65-0

## Spis rzeczy

Nota od Autora.....	7
Gdzie uciekły trupy?.....	9
Rozliczyć zbrodnie piłsudczyzny .....	11
Szczury Piłsudskiego .....	13
Geneza Piłsudskiego .....	15
Marszałek Piłsudski jako mąż stanu .....	16
Tupet wodza.....	21
Amory Marszałka.....	22
Miłosne perypetie Piłsudskiego .....	22
Przemilczany amor Marszałka.....	25
Syn Marszałka.....	26
Historii syna Piłsudskiego ciąg dalszy.....	28
Amorów Piłsudskiego epizod ostatni.....	28
W 130. rocznicę urodzin Pierwszego Marszałka .....	30
List Bolesława Czachora do syna gen. Władysława Langnera.....	32

### Aneks

Akt konwersji Józefa Piłsudskiego z wyznania Rzymsko-Katolickiego do wyznania Ewangelicko-Augsburskiego.....	34
List rezygnacyjny Józefa Piłsudskiego ze stanowiska Naczelnika Państwa i Naczelnego Wodza Wojsk Polskich skierowany do premiera W. Witosa.....	35
Wniosek nagły posła Zamorskiego i tow. ze Związku Ludowo-Narodowego w sprawie rozwiązania organizacji „Strzelca”.....	36
Maria Bartłowa o zabójstwie gen. Zagórskiego .....	38
Odezwa Komitetu Depiłsudskizacji.....	39
Ethos Józefa Piłsudskiego.....	47
Ważniejsza działalność „Marszałka Tysiąclecia” (Fakty, dowody w skrócie).....	57

## Nota od Autora

Niech ta broszura będzie promykiem prawdy dotyczącej najnowszej historii Polski. Mam nadzieję, że materiały w niej zawarte pozwolą na obalenie legendy Piłsudskiego. Legenda ta głosi bowiem, iż był to człowiek Wielki i Szlachetny, z czym ja się nie zgadzam, uważam wręcz, że owa legenda jest bardzo szkodliwa dla Polski.

## Gdzie uciekły trupy?<sup>1</sup>

Z najsłynniejszego polskiego cmentarza – warszawskich Powązek zniknęły groby ofiar zamachu majowego, uroczyście tu ongiś pochowanych!

Jak do tego doszło? Czy była to świadoma decyzja? Czyja? Kiedy to się stało? – jeszcze za sanacji? Podczas II wojny światowej? Czy już w PRL?

Może Czytelnicy pomogą rozwiązać zadziwiającą zagadkę.

\*

11 maja 1926 roku. Późne popołudnie. Cukiernia Bliklego na Nowym Świecie w Warszawie. Krzyk! Gwałt!

– Kto sprzeciwia się grać Pierwszą Brygadę? Baaaaaczność! Żądamy powrotu Piłsudskiego! Dość frymarczenia Polską! Niech żyje Marszałek! Ktoś przeciw? – Nieoczekiwanie... W kawiarni oficerowie biją jakiegoś jegomościa, który nie zechciał stanąć na baczność przy dźwiękach Pierwszej Brygady.

Na ulicy gazeciarze roznoszą nadzwyczajny dodatek „Kuriera Porannego”. Krzyczą na cały głos: „Naaapad na willę marszałka Piłsudskiego”.

Nazajutrz, 12 maja, rozpoczął się zamach majowy.

\*

„KURIER PORANNY”, 14 maja 1926. Informacje o zabitych:

Szpital Ujazdowski: kpt. Antoni Szymański, por. Michał Gostkowski, por. Stefan Olchowicz, 16 szeregowych o nieustalonych nazwiskach.

Szpital Mokotowski: St. szer. Patyra (podobno szk. ofic.), dwóch szereg. 21 p. p. i 11 pułku ułanów – niezidentyfikowani, student Stanisław Przeclawski, Tadeusz Czok, plutonowy 30 p. p., niezidentyfikowany szeregowy z samochodów pancernych.

Szpital Dzieciątka Jezus: kpt. Lucjan Nadrowski 22 p. p., podchorąży szkoły podoficerskiej, Adolf Zanerman l. 31 (Twarda 45), Stefan Bigos (Przemysłowa 10), Wydrych, Michał Szumiński, Józef Ciaglewicz, l. 25 (Madalińskiego 23), trzech niezidentyfikowanych mężczyzn w tym chłopiec l. 14, niezidentyfikowana panienska l. 15.

Szpital Św. Rocha: szer. Szlama Działowski, kan. 1 dywizjonu artylerii, dwóch niezidentyfikowanych szeregowych.

Szpital Św. Ducha: Nogaczewski l. 22 z 36 p. p. i kapral 36 p. p. niezidentyfikowany.

„KURIER PORANNY”, 15 maja 1926:

Szpital Dzieciątka Jezus: por. Ryszard Popławski, por. baonu CKM, Rembertów, Jan Iwan, lat 22, szer. Władysław Leśniewicz l. 25, Jan Wójcik student

<sup>1</sup> Autorowi i Wydawcy nie udało ustalić się miejsca druku niniejszego artykułu.

(Raszyńska 18, posiadał legitymację Józefa Kurkowskiego), Stefania Wiśniewska, krawcowa (Rybaki 19).

W klinice położniczej przy Szpitalu Dzieciątka Jezus: mężczyzna NN. lat ok. 50, przy którym znaleziono kwit Kasy Chorych na nazwiska Stanisław Benka, Wiktor Piskorski l. 35, szlifierz (Koszykowa 37), kobieta – Żydówka NN. ok. 25.

Szpital Przemienienia Pańskiego: Hodobod Kazimierz kpt. 71 p. p., Aleksander Osiecki l. 22, szer. 36 p. p. Sowiński Władysław lat 21, szer. 36 p. p. Szyppowski Henryk, Piętka Prot, dwóch mężczyzn niezidentyfikowanych.

Szpital Św. Rocha: por. Sobieski Piotr l. 25 z 18 p. p., Szczერba Stanisław l. 21, uczeń (Długa 29).

Szpital Czerwonego Krzyża: Kudliński Kazimierz szwol. 1 p., niezidentyfikowani kapral 13 p. p., szer. 1 p. strzelców, Kwilant Józef l. 30 ślusarz.

„KURIER PORANNY”, 16 maja 1926: Szpital Ujazdowski: cwilwe: Władysław Komisarow, Eugeniusz Szafas – malarz, 38 zwłok niezidentyfikowanych, Boruch Rozenkower l. 17, krawiec (Złota 48).

Kostnica przy Szpitalu Dzieciątka Jezus: Edward Ratajski – referent MKZ, Bolesław Sokół – syn buchaltera, Stanisław Wydrych, Jaśkiewicz l. 14 (Grójecka 100), czterech mężczyzn niezidentyfikowanych, 2 kobiety niezidentyfikowane ok. 25 lat, Ludwik Szmidt l. 19, robotnik (Towarowa 25), 8 zmarłych podawanych poprzednio jako ranni, *etc. etc...*

„KURIER PORANNY”, 18 maja 1926:

„Na długo przed wskazaną jako chwila pogrzebu godziną pierwszą, krętym gościńcem wiodącym od ostatniej bramy cmentarza powązkowskiego, opodal słynnego „Hotelu Emigracyjnego” przez dawne miasteczko Powązki, nieprzerwanym łańcuchem dążą tłumy pragnące oddać ostatni hołd zwłokom poległych w ciągu tragicznych dni walki.

Środkiem traktu dążą jedna za drugą różne formacje wojskowe: kawaleria, piechota, wreszcie pól baterii artylerii polowej. Jedna z nich wkracza przez otwartą bramę na cmentarz, inne, jako to z datą powiewający barwnymi chorągiewkami szwadron szwalożerów, ustawiają się z lewej strony szosy na błoniu w pobliżu cmentarza. Tutaj też skręcają i zatrzymują się działa. Ogólnie zwraca uwagę, że szwalożerowie biorą udział w tej smutnej ceremonii jako honorowa eskorta „Sztandaru Rzeczypospolitej”, który znad szeregów na wietrze dumnie powiewa. Jeden za drugim suną też tędy pojazdy, auta i konne zaprzęgi, wiozące rodziny zmarłych wyższych dostojników wojskowych i cywilnych, ministrów, posłów, senatorów i przedstawicieli prasy (...).

Cała poważna uroczystość czyniła głębokie i wstrząsające wrażenie na wszystkich uczestnikach hołdu dla bohaterskich ofiar walk o jutro Polski.

Śpijcie spokojnie.

„Niech Wam ziemia lekką będzie.”

(W czterech grobach pochowano 250 ofiar. 30 oficerów złożono w osobnych grobach).



\*

Cmentarz Powązkowski, 16 kwietnia 1991 roku. W kancelarii cmentarza – Groby zabitych podczas zamachu majowego???. Pierwsze słyseż!... Może znajdziemy na planie?

Jest! Skromny kamienny krzyż z napisem: „Pierwszym obowiązkiem żołnierza jest niezłomne dochowanie wierności ślubowania w przysiędze wojskowej. Spoczywają tu żołnierze 1 pułku piechoty, polegli na ulicach Warszawy w dniach 13-14 maja 1926, szeregowi: Buczek Józef, Wiechno Józef, Bendor Jan, Stawski Grzegorz, Kowalczyk Bolesław, Eichorst Rinaldo, Szczerbaty Józef, Pniewski Henryk, Łapczyński Stanisław, Helo Mieczysław, Leśniewicz Mieczysław, Cielak Józef, Kwaśniewski Stanisław.”

Nie, to nie są zbiorowe mogiły ofiar krwawego zamachu.

Wracam do administracji cmentarza. Wraz z uprzejmym kierownikiem przeszukujemy archiwum. Nie ma żadnych papierów ani w aktach przekazanych z parafii ani w aktach wojskowych! Nie ma też śladu zbiorowych mogił na samym cmentarzu...

Czy zwłoki ktoś usunął i zamazał ślad po nich? Komu na tym zależało? Dlaczego nigdy nie sporządzono kompletnej listy około 500 zabitych podczas walk majowych? Dlaczego gdy pochylamy się nad każdą polską mogiłą, gdy zewidencjonowano dosłownie każdy guzik z mundurów ofiar katyńskich, w tym przypadku – zabitych w walkach wewnętrznych – zapadło głuche milczenie?

Usuwamy białe plamy, ale tylko niektóre. Bohater obecnych czasów, a sprawca tamtych śmierci – Józef Piłsudski – jest nietykalny.

Mirosława Dołęgowska-Wysocka

## Rozliczyć zbrodnie piłsudczyzny

Po zbrodni zamachu majowego, rosyjski rewolucjonista Piłsudski dokonał czystki w Polskiej Armii. Najlepsza kadra oficerska została z wojska usunięta. Dowód: Zygmunt Przetakiewicz, „Od ONR-u do PAX-u”, W-wa 1994, s. 18:

Ponieważ nikt z nas tak naprawdę nie znał się na sprawach wojskowych, musieliśmy poszukać fachowej pomocy. Nie było to takie trudne, gdyż po zamachu majowym zwolniono z wojska wielu oficerów, do których piłsudczycy nie mieli zaufania. Byli wśród nich zwolennicy ideologii narodowej. Naszym doradcą wojskowym został płk. dypl. Cyprian Bystram, dowborczyk.

Wielu najbardziej zasłużonych Synów Narodu Polskiego wtrącono do więzienia albo zamordowano. Skrytobójczo został zamordowany gen. Włodzimierz Zagórski.

Według Hrabiego Andrzeja Połać-Węgrzyńskiego w morderstwie tym brał udział czołowy piłsudczyk gen. Michał Karaszewicz-Tokarzewski i płk. Sławek.

Później ulica warszawska mówiła, że zwłoki gen. Włodzimierza Zagórskiego znaleziono w worku w gliniankach u Fasjansa.

Inna ofiara zbrodniczej kliki Piłsudskiego to zasłużony generał w Bitwie Warszawskiej 1920 roku F. K. Latinik.

17.07.1894 urodził się w Tarnowie generał Franciszek Ksawery Latinik. Delegacji, która prosiła go o zwolnienie żołnierzy na święto legionowe miał nieszczęście odpowiedzieć: „Jutro przyjadą do mnie Żydzi z powodu święta Szalasów, pojutrze prawosławni ze świętym Jerzym... a kiedy będzie czas na szkolenie?”. Został za to zwolniony z wojska, sponiewierany i opluty. Wolność proszę państwa nawet w numerowanych Rzeczachpospolitych nigdy nie jest taka sama dla wszystkich.

O innych wybrykach kryminalnych dyktatora i jego dworu, takich jak Bereza Kartuska, Twierdza Brzeska i powtarzające się ataki nieznanymi sprawców nie będziemy się rozpisywać. Jednakże należy tutaj podkreślić, że do tej pory piłsudczycy podobnie jak komuniści z popełnionych zbrodni nie zostali rozliczeni. I nic nie wskazuje na to, że kiedykolwiek będą rozliczeni.

Wobec tego powstaje pytanie, kto to byli ludzie Piłsudskiego? Znajdujący się zarówno w wojsku, jak i u steru państwa? Dokładna odpowiedź na to pytanie znajduje się w pracy Pana Zygmunta Goworka pt.: „Pamiętnik żołnierza NSZ”. Cytat przytoczony:

Rządy sanacyjne do wybuchu wojny w 1939 roku w Polsce traktowały wieś polską jako strefę narodowego folkloru, gdzie można się pośmiać z zafobania i ciemnoty, mierzyć pozycję własnego bytu z biedą chłopą, jako źródło stałego dochodu podatkowego oraz pola chłopskie jako areny polowań, zabaw i manewrów wojskowych. I choć porównanie zdrowego rozsądku chłopą z mądrością marnych aktorów pełniących władzę wypadło na korzyść tego chłopą, to był on tą pogardzoną, traktowaną z politowaniem, ostatnią osobą w kraju.

Wykazała to rzeczywiście jaskrawo tragiczna próba wartości moralnej i umysłowej w 1939 roku, kiedy to rzesze rządzących fireyków opuszczały bezmyślnie i w popłochu z dyletantyzmem traktowany przez nich kraj, a chłop bronił ziemi ojców, poświęcał życie, modlił się i walczył do upadłego. Miara tej ofiary znana jest światu. Obiektywna historia nie ma w tym aspekcie żadnych wątpliwości.

Z gorzką ironią o sytuacji w Polsce do 1939 roku pisał Dołęga-Mostowicz, ale któż z bawidamków, pozerów sanacyjnych czytał książki? Kto rozumiał patriotyczną ironię? Kto z nich w ogóle myślał? I to logicznie? Po prostu nie mieli na to czasu, ponieważ wiecznie tańczyli, hulali, okłamywali się wzajemnie i cały naród, aż przeffymarczyli państwo polskie.

A sanacja zamordowała świetnego pisarza i krytyka ustroju<sup>1</sup>.

---

1 Z. Goworek, „Pamiętnik żołnierze NSZ”, wyd.: Z Podziemi ku Polsce, Warszawa 1994, s. 15, Wydawnictwo WERS przygotowuje do druku reedycję tegoż wydawnictwa.

Jednym z przedniejszych fircyków i zarazem faworytów rewolucjonisty Piłsudskiego był gen. Bolesław Wieniawa-Długoszewski. Wsławił się ten generał wspaniałym wyczynem bojowym, kiedy to po pijanemu wjechał na siwce zadem, mości panie zadem, po schodach do kawiarni Adria.

Z tego powodu panie mdlały na jego widok, a panowie pochrząkiwali tajemniczo w podziwie.

Tenże fircyk tuż przed wojną w 1939 roku został mianowany ambasadorem do Watykanu. Polonijna gazeta skomentowała ten fakt rysunkiem, gdzie papież w szatach kościelnych a gen. w mundurze wojskowym wznoszą kieliszki w toaście. Pod rysunkiem napisano: „Pije Pius do pijusa”.

W czasie wojny fircyk ten znalazł się w Nowym Jorku. Jego fircykowanie nie bawiło nikogo więcej, możnego opiekuna też zabrakło, więc gen. B. Wieniawa-Długoszewski wyskoczył przez okno, kończąc życie na bruku. Trzeba przyznać, że ten przynajmniej był uczciwy wobec siebie.

Również znany gen. Anders parął się fircykowaniem, gdy na początku lat 30., synalek Mościckiego przerznął fortunę w kasynie w Monaco, Anders woził walizeczkę pieniędzy do Monaco by zapłacić dług honorowy syna prezydenta Rzeczypospolitej. Po bitwie o Monte Cassino oddawał się amokowi seksualnemu w swoim namiocie, Polską się nie interesował i tak jak wielu piłsudczyków pozostał miernotą na emigracji.

## Szczury Piłsudskiego

Zajście to miało miejsce w dniu 3 września 1939 roku we Lwowie. Polska krwawiła w pożodze kampanii wrześniowej. We Lwowie panowało ogólne przygnębienie i trwoga w obliczu Narodowej tragedii. Nagle po południu na Placu Bernardyńskim przed budynkiem Komendy DOK, powstało jakieś zamieszanie, tłum gapiów i ogólne zbiegowisko.

Świadek tego wydarzenia pan M. M. też się tym zainteresował, zbliżył się do tłumu by się dowiedzieć w czym sprawa?

Po krótkim czasie pan M. M. dowiedział się, że to piłsudczyk, generał, Minister Spraw Wojskowych Tadeusz Kasprzycki będąc w drodze „na bezpieczne wakacje” do Rumunii, zatrzymał się we Lwowie. Pan Kasprzycki nie był sam, towarzyszyła mu kochanka, która niczym choinka była obwieszona biżuterią, miała też ze sobą papugę w klatce, aby się jej w podróży nie nudziło.

W DOK doszło do konfliktu pomiędzy gen. Kasprzyckim i gen. Władysławem Langnerem, dowódcą obrony m. Lwowa. Ten szum, zamieszanie, pogróżki i potrząsanie szabelką zaczął się z tego powodu gdyż dwaj piłsudczycy udowadniali sobie, który z nich jest ważniejszy i w tej sytuacji kto komu ma rozkazywać?

Sprawa się jednak szybko wyjaśniła, bo gen. Langner jako dowódca obrony Lwowa dysponował wojskiem, podczas gdy wiceminister Kasprzycki w towarzystwie kochanki, był w pozycji „szczura uciekającego z tonącego okrętu” czyli Polski. Wkrótce jak na dobrych piłsudczyków przystało, generał i „szczur” doszli do porozumienia. Kasprzycki poprosił żeby pozwolono mu wypełnić obowiązek wobec kochanki i odwiedzić ją do Rumunii. Zapewnił gen. Langnera oficerskim słowem honoru, że gdy tylko to załatwi to natychmiast wróci i zamelduje się w dowództwie obrony m. Lwowa do dyspozycji. Pod tym warunkiem pozwolono mu kontynuować ucieczkę.

O ile mi wiadomo, po tym incydencie wszelki śluch i ślad po generale Kasprzyckim zaginęły. Sprawę tę dyskutowałem w październiku 1997 roku z osobą z rodziny gen. Langnera, która zdarzeniem tym wcale nie była zdziwiona, oświadczyła jeszcze, że Armia Piłsudskiego miała więcej tego typu „bohaterów”, którzy dali nura we wrześniu 1939 roku.

Nie mniejszym, a nawet bardziej szkodliwym szczurem Piłsudskiego okazał się ww. gen. W. Langner. Po 17 września, wdał się w pertraktację z Sowiecami, podpisał z nimi układ i oddał im Lwów (22.09), wiedząc, że Sowieci nie podpisali Konwencji Genewskiej (Lwów mógł być oddany Niemcom, którzy przestrzegali Konwencji Genewskiej).

Negocjacje robiły na żołnierzach i korpusie oficerskim wrażenie, że dowódca Langner zabezpieczy im status jeńców wojennych i ewentualny powrót do domów.

Rzeczywistość okazała się bardzo tragiczna. Żołnierze i oficerowie zostali aresztowani, jest też wiadomo, że ok. 1160 oficerów ze Lwowa Sowieci zamordowali w Starobielsku. Dowódca zaś, W. Langner zamiast swoim autorytetem dopilnować wykonania umowy, którą zawarł, poszedł w ślady ministra Kasprzyckiego i wyjechał do Rumunii. Żonę zaś wysłał do Gen. Gubernatorstwa, z pozwoleniem Sowieców, za zasługi dla nich wyżej podane, podczas gdy wszyscy inni oficerowie WP zostali wzięci do niewoli, a ich rodziny wywiezione do ZSSR.

Innych piłsudczyków niech oceniają sprawiedliwie, uczciwi historycy. Jednak należy tu podkreślić, że obóz bolszewika Piłsudskiego zgotował Narodowi Polskiemu tragedię września 1939 roku i hekatombę zbiorowej śmierci w Powstaniu Warszawskim, a Katyń był zapłatą od Boga za służbę dyktatorowi.

3.10.1944 roku podpisał Bór-Komorowski w Ożarowie kapitulację Powstania Warszawskiego. Stolica stała w płomieniach, kilkadziesiąt tysięcy ludzi zginęło za „bambuko”. Jan Paweł II twierdził, że było to wielkie zwycięstwo. Pod twe ołtarze zanosim błaganie – od zwycięstw sanacji racz nas chronić Panie!

Kłamie „Nowy Dzienniczek” nowojorski i jemu podobne gazetki zamieszczając notatki jak tą załączoną poniżej; Co to za ludzie i jaki jest cel tego rodzaju publicystyki?

74 lata temu 15 sierpnia 1920 roku w Bitwie Warszawskiej rozstrzygnęły się losy wojny polsko-bolszewickiej. Przesądzające znaczenie dla rozbitcia Armii Czerwonej miało uderzenie grupy manewrowej znad Wieprza, dowodzone osobiście przez marszałka Piłsudskiego. Historycy uznali Bitwę Warszawską za 18 z wielkich bitew w dziejach ludzkości, które zadecydowały o losach świata<sup>1</sup>.

Podczas, gdy prawda historyczna przedstawia się zupełnie inaczej; jako dowód przytaczam krótką informację z wydawnictwa „Opoka”:

#### Skromna uroczystość<sup>2</sup>

W dniu 18 XII 1994 roku po Mszy Świętej o godz. 12<sup>00</sup> na frontonie Kościoła Matki Boskiej Zwycięskiej na Kamionku w Warszawie zostało odsłonięte i poświęcone przez bpa Zbigniewa Kraszewskiego popiersie i tablica ku czci generała broni Tadeusza Jordana Rozwadowskiego. Godne to miejsce dla najwybitniejszego wojskowego II Rzeczypospolitej. Kościół ten jest kościołem wotywnym w podzięce Matce Boskiej za zwycięstwo w Bitwie Warszawskiej roku 1920. Gen. Rozwadowski był głównym bohaterem tego zwycięstwa, autorem planu bitwy i dowódcą wojsk polskich. Mało kto wie, że w przededniu bitwy (12 VIII) Józef Piłsudski zrzekł się funkcji wodza naczelnego i Naczelnika Państwa i wyjechał do rodziny pod Nowy Sącz. Z Puław, ze swoim słynnym uderzeniem z nad Wieprza wyruszył dopiero po bitwie, w dniu 16 VIII. Uciekającego wroga dogonił dopiero w nocy z 17 na 18 VIII. Sam o tym pisze („Pisma zbiorowe” tom VII, s. 126-128). W bitwie więc nie uczestniczył, skoro jednak został okrzyknięty zwycięzcą swoją rezygnacją wycofał, a rolę Rozwadowskiego jak mógł pomniejszał. Po Zamachu Majowym uwięził go na rok bez sądu .

## Geneza Piłsudskiego

Według notatki z „Gwiazdy Polarnej” z dnia 18 X 1988 roku to Niemcy, gdy obsadzili swoimi agentami newralgiczne punkty Europy, kreowali Piłsudskiego na Marszałka, Generała, Naczelnego Wodza i Naczelnika Państwa. Dodać należy, że odprawy Piłsudskiego do Polski dokonał hr. Kessler, ten sam, który wcześniej wysłał Lenina do Petersburga. A oto rzeczona notatka:

<sup>1</sup> „Nowy Dziennik” 1994, 15 IV, New York.

<sup>2</sup> „Opoka” nr 10 (31), Kórnik, styczeń 1995.

W tym samym czasie, w zawrotnym tempie działy się nieprzewidziane zmiany polityczne w Europie.

I w Polsce wypadki rozwijały się z błyskawiczną szybkością.

Piłsudski na początku listopada siedział jeszcze w twierdzy Magdeburga. Do spacerującego wśród innych więźniów Piłsudskiego podbiegł feldfelbel z numerem tygodnika „Die Woche” – w którym był wielki portret Piłsudskiego z napisem: „GENERAL Piłsudski, DER NEUE OBERBEFELSHABER DER POLNISCHEN ARMIE” (Generał Piłsudski, nowy wódz naczelny armii polskiej).

10 listopada 1918 roku Piłsudski został zwolniony z twierdzy w Magdeburgu, a o godz. 7 (niedziela), w mglisty i chmurny ranek, jednowagonowy pociąg specjalny z Berlina przybył na dworzec wiedeński w Warszawie. Na dworcu witali Piłsudskiego regent, książę Lubomirski, któremu towarzyszył adiutant rotmistrz Stanisław Rostworowski z grupką przyjaciół Piłsudskiego, których książę Lubomirski zdążył w nocy powiadomić o przyjeździe Piłsudskiego z Magdeburga.

Inna notatka mówi to samo:

Rada Regencyjna utworzona przez Niemców powierzyła w listopadzie 1918 roku Piłsudskiemu stanowisko Naczelnika Państwa i Naczelnego Wodza. Piłsudski w czasie sprawowania tego najwyższego organu władzy państwowej podejmował wszystkie, nawet najbardziej istotne dla Polski decyzje, np. o wyprawie kijowskiej, bez wiedzy parlamentu i rządu.

## Marszałek Piłsudski jako mąż stanu

Za „Kulturą”<sup>1</sup> paryską przytaczam wypowiedź Piłsudskiego na tajnym posiedzeniu rządu. Nietrudno zauważyć, że kultura wypowiedzi, styl i stopień znajomości języka polskiego do złudzenia przypominają Wielkiego Elektryka, który do niedawna był Prezydentem Polski. Były też pogłoski, że obecny Lech jest kropka w kropkę reinkarnacją Marszałka. Uważam, że poniżej załączony artykuł pasuje do nich jak ulał:

Protokół tajnego posiedzenia Rady Ministrów Rzeczypospolitej Polskiej z dnia 28 XI 1930<sup>2</sup>

Obecni: Przewodniczący Marszałek Polski Józef Piłsudski, Minister Józef Beck, Minister Spraw Wewnętrznych Felicjan Sławoj Składkowski, Minister Spraw Zagranicznych August Zaleski, Kierownik Ministerstwa Skarbu Ignacy

<sup>1</sup> „Kultura” 1953, nr 5 (67), Paryż.

<sup>2</sup> Materiały drukowane w tym dziale są zamieszczane na odpowiedzialność autorów i nie są wyrazem poglądów Redakcji (dop. red. „Kultury”).

Matuszewski, Minister Sprawiedliwości Stanisław Car, Minister Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego Sławomir Czerwieński, Minister Rolnictwa dr Leon Janta-Pończyński, Minister Przemysłu i Handlu inż. Eugeniusz Kwiatkowski, Minister Komunikacji inż. Alfons Kühn, Minister Robót Publicznych dr Maksymilian Matakiewicz, Minister Pracy i Opieki Społecznej Aleksander Prystor, Minister Reform Rolnych dr Witold Staniewicz, Minister Poczty i Telegrafów inż. Ignacy Boerner, Szef gabinetu Prezesa Rady Ministrów Tadeusz Schaetzel.

Posiedzenie rozpoczęło o godz. 13.

Pan Marszałek Piłsudski oświadczył:

Pierwsza rzecz, którą Panom chcę powiedzieć jest, że podaję się do dymisji jako Szef gabinetu. Szarpnąłem się tak silnie, że nie mogę pracować tak jak tego wymaga urząd Prezesa Rady Ministrów. Poirytowałem się tak, że boję się mówić z ludźmi.

Na zastępcę Pan Prezydent wyznaczył pana Sławka. Nie będę robił introdukcji. Znają Go Panowie.

Daję Panu Sławkowi czas do sformowania Gabinetu według Jego woli. Do czasu zostaję Prezesem Gabinetu i moja ręka będzie jeszcze odczuta.

Nie jest sekretem, że wyjadę na długi odpoczynek. Nie mogę dalej pracować. Jest zima i wtedy stoję na progu śmierci. A ja tego nie chcę.

Dzisiaj chcę mieć rozmowę związaną z kwestią urzędniczą. Krótki materiał, który tutaj mam daje zestawienie wydatków personalnych. System podliczeń daje takie cyfry:

W cyfrach Ministerstw prym trzyma Ministerstwo Spraw Wojskowych. Jest to na potwierdzenie tego co mówiłem o Mojej pracy w wojsku. Żałuję teraz, że budżetu Panów nie obciąłem więcej.

W kwestii urzędniczej postaram się nie irytować siebie. Ale nie mogę nie powiedzieć, że mam największą pogardę dla siebie samego, że nie przeprowadziłem tej kwestii, chociaż przed pięciu laty chciałem to zrobić. Tymczasem za plecami moimi zrobiono wydatek na urzędników. Zjada nas ten dodatek.

Urzednicy nie są dobrzy. Nikt mnie nie przekona. W systemie pracy urzędników jest usunięcie się od odpowiedzialności wobec Ministrów. Panowie indolentnie się odnosili do tego. Indolencja w personaliach jest wadą Polski. Musicie umieć przeprowadzić w stosunku do urzędników Waszą wolę.

Teraz wszystko musi istnieć dla osób, nie dla Państwa. Państwo można okradać, można zdzierać Państwo. Zwrócę uwagę na „gazowe budżety”. Sens się gubi w tym budżecie dla urzędników. Po co zbierać podatki na gąże. Kiedy są gazowe budżety, wtedy nie ma kultury pracy.

Ten system indolencji do wszystkiego co jest personą jest tak charakterystyczne dla Polaków, że **ja chyba nie jestem Polakiem**<sup>1</sup>. To robienie zawsze dla kogoś, nie dla rzeczy, nigdy dla pracy, dla honoru, dla wielkości.

<sup>1</sup> Podkreślenie B. Czachor i wydawca.

Nie przekonacie mnie, że materiał urzędniczy jest dobry. Tylko dobrem można dojść do tego.

Druga metoda to grożenie palcem jakimś Trybunałem Administracyjnym. Wygrana musi się opierać na konstytucji, nie na paragrafie.

Ja przedstawię Panom swój program, by ułatwić Panom obcięcie personalii. Każdy z Panów musi mieć pomocnika dla personalii. To jest wielka praca.

Przechodzę do mego projektu.

Po pierwsze: musi być wniesiony do Sejmu projekt o pragmatyce służbowej. To co jest teraz, to jest spiszek przeciw państwu, który panowie popierają by nie mieć kłopotu. Zawarte jest w pragmatyce służbowej wszystko by państwo nie miało wpływu na urzędników.

Poleciłem Panu Pierackiemu przygotować wszystkie paragrafy, które muszą być zniesione. Trzeba bez ceremonii zwalniać złych urzędników.

Ja szczęśliwie dałem sobie radę z najgorszym złem, z posłami. Pan Sławek ma dać sobie radę z drugim złem, prawami urzędników. Państwo jest bez praw wobec urzędników. Trzeba dać wolną rękę Ministrom do ukrócenia stanu urzędniczego.

Druga rzecz, to jest ustanowienie posiadania w jednej dykasterji jednego człowieka. Ministra lub pomocnika, który pracuje na personalia o każdym. Teraz urzędnicy kwalifikują siebie sami. Kwalifikacje nie mogą być robione przez samych urzędników. Istnieje mus i dyscyplina. Urzędnicy nie mogą się kwalifikować swymi sowsietami. Kwalifikacje są tylko przełożonych. *Nulla dies sine.*

Dzisiejsze biura personalne są zakałą stanu urzędniczego. Muszą być wyciągnięci do góry bardzo pracowici, co żyły z siebie wyciągają. A tacy w Polsce są, nimi Polska stoi. Lub zdolni ludzie. Ale zdolnych hultai za nic na świecie. Wszyscy nicponie muszą być usunięci. Do tego trzeba dobierać ludzi bezwzględnych.

Trzecie to emerytury. Z trwogą śledziłem wzrost emerytur w sposób anormalny. Skąd tyle narosło od dwunastu lat. Tylko dwunastoletnia służba może być cenniona. Pan Matuszewski mówi, że to się robi mechanicznie. Wszystko oblicza się in plus, a nie in minus. Tam musi być ukryte tyle świństw jak praca tych panów. Pan Matuszewski musi sam wziąć energicznego człowieka. Przy rewizji przepisów suma zleci na dół daleko, nie będzie szła do góry. My płacimy za służbę Rosji, Niemiec i Austrii. Nie rozumiem, że za wszystkie służby musimy płacić.

Proponuje się zaopatrzenia wyjątkowe. Te wyjątki narosły i stają się powszechnym prawem.

Przy tych trzech zarządzeniach można pójść w pracy naprzód:

- 1) o zawieszenie paragrafów, które szkodzą rządzeniu,
- 2) zniesienie indolencji wewnętrznej i
- 3) obcięcie najróżniejszych etatów.

Mnie straszono, że po redukcji oficerów nie starczy do służby. To nieprawda. Ja wolę nie mieć złego oficera, niż płacić mu pieniądze.



Sama budowa Waszych esów jest śmieszna. Musi być zrobiona reorganizacja. Panowie trzymają się zasady: naj bude jak buwało. „Jakże ja wyrzucę” – zapłacze się Pan Minister. Panowie unikają trudności. Chcecie mieć tylko wygody. Ludzi bez pracy jest w biurach więcej jak 1/3. Ja w pracy swojej znajdowałem przeszkody zorganizowanej mafii. To są dranie.

Wstyd podpisywać taki budżet bardzo osobowy. Gdybyście chcieli, to obcięcie ze spokojem odrobicie. Wierźcie memu doświadczeniu! Jeden ze sposobów w Polsce jest, że jak urzędnik jest dureń to niech wyżej idzie. Pchnąć go, to nie będzie szkodził, a dół i tak będzie pracował. Najlepszy system jest zmienianie od góry.

Wywyższać bez względu na szczeble i rangi. Szczeble i rangi są zupełnie szkodliwe. Zatrzymanie szczebli to projekt Ministra Skarbu, by zahamować wzrost budżetu. Jest to sprawa ważna. Jak mówiłem są trzy dziury przez które pieniądze płyną: bezrobocie, interwencja zbożowa i urzędnicy. Pieniądze płyną i płyną. Uciekają od nas. Niech płyną. Po co rządzić.

Żałuję mocno, że nie zrobiłem pierwszych kroków realnych w kwestii urzędniczej. Lubię nie zwałać ciężkiej i niewyznaczanej pracy. Jednak muszę ją zwalić na Pana Sławka. Panu Sławkowi wkładałem w uszy, że po Sejmie tą drugą rzeczą jest najważniejszą naprawa Państwa.

Jest to zwalanie z pleców poważnego ciężaru. Trzeba koniecznie załatać tę dziurę w worku.

Sądzę, że dla pierwszego kroku ta zmiana jest wystarczająca: 1) pragmatyka służbowa, 2) minister lub pomocnik na personalia i 3) obcięcie etatów.

W wojsku osiągnąłem tam poprawę kwalifikacji. I dlatego nie mogę porównywać Panów oficerów do urzędników. Nie znoszę tego porównania.

System urzędników jest wzięty z początkiem Państwa. To było i w wojsku. Banda rosła bo nie było ludzi. Nie znało się urzędników. Przyjął się zwyczaj, że jak nie było człowieka, który umie, to brano 4, lepiej 10. Tak jakby banda takich, którzy nie umieją, przeto była mądrzejsza. Wzrosło mnóstwo ludzi.

Przyjął się system ulg. Rada Ministrów tym się zajmuje. Oswobadzać od obowiązków. Zwalniać od kwalifikacji. Wszystkie furtki i wyjątki, to stała praca personalna. Co to za zabawa.

Te straszne cyfry budżetu na personalia mnie przeraziły. Cieszę się, że Moja praca w wojsku wychodzi w cyfrach. Przedtem straszylem, że armia jest niepotrzebna, bo dranie nie są potrzebni.

U was wszystko idzie do góry. Niedolega – do góry. Drań – do góry. Wszystko do góry. Tymczasem jeden pracowity zastąpi dziesięciu.

Każda rzecz, której w wojsku dotknę to stare gówno, które śmierdzi. Wszędzie to samo. Wszystko dla personelu. Cała praca urzędników, to wysrać się wygodnie w wychodku<sup>1</sup>.

<sup>1</sup> Podkreślenie B. Czachor i wydawca.

Przepraszam zaczynam się irytować.

Obowiązkiem jest przestać być indolentnym. Ja nie cofam żadnych słów. Niemoc Panów w stosunku do urzędników, ja nie mogę jej znieść. Minister odpowiada za personalia. Nie można nie robić by nie mieć małej przykrości.

Proszę Panów. Jesteśmy w stanie kryzysu ministerialnego. Zaczynam wycofywanie się z centrum politycznego. Pan Sławek przeprowadził rozmowy z panami, więc proszę wstrzymać urlopy i wyjazdy.

Po zapowiedzeniu, które rozmowy Pan marszałek przeprowadzi osobiście, pan Marszałek posiedzenie zamknał.

(-) J. Piłsudski<sup>1</sup>

Dla całości obrazu omawianej sprawy, pozwalam sobie przytoczyć artykuł świadczący o wiedzy i mądrości wojskowej Naczelnego Wodza i samozwańczego marszałka. Rzeczony artykuł poniżej:

Józef Piłsudski w rozkazie o łączności, do Szefa Sztabu Głównego, obu Wiceministrów Spraw Wojskowych, wszystkich panów Inspektorów Armii, panów... (...) Wojsko bez pracy nad łącznością staje się zwyczajną dziewczką publiczną, szukającą awantur miłosnych po różnych lasach i pagórkach, bez żadnej korzyści dla wojny oprócz zadowolenia rozdziwaczonyj pindy (...) W doświadczeniu z ubiegłej wojny, gdzie byłem zwycięskim Naczelnym Wodzem, wyniosłem smutne wrażenie, że wojska, którymi dowodziłem nie tylko nie robiły i nie czyniły łączności, ale starannie od niej uciekały, tak jak gdyby lubowały się w stanie owej ładacznicy z rozdziwaczonym organem płciowym. Jedyńm wyjściem, które przy tym stosunku wojska do łączności widziałem, była stale przeze mnie urządzona próba łączenia wojsk, ażeby możliwie szybko wojska, które uciekały od łączności wolać być ładacznicą z rozdziwaczoną płcią połączyć w jednym skoordynowanym wysiłku (...) To jest moje doświadczenie wojenne, doświadczenie naczelnego Wodza, który niestety w swoim wojsku takie gorzkie prawdy powiedzieć musi, że wolało ono stan rozdziwaczonyj kurwy niż stan dobrej służby żołnierskiej. (...) W tej specjalizacji wojsko karmione było myślą, że samo ono, samo wojsko może spokojnie kurwą z rozdziwaczoną pindą pozostać (...). Wszystkie doświadczenia z wojny z początku 1914 roku, które przestudiowałem wskazują wyraźnie i jasno, że jazda nie uważała nigdy za stosowne trzymać łączności z kimkolwiek (...) była zatem ideałem wyznaczonym tej dziewczki publicznej, czyniącej awantury miłosne po różnych kątach bez celu i potrzeby. Wobec tego zaś, że nasza jazda jak dotąd za największą tradycję uważa była jazdę rosyjską, która

<sup>1</sup> Oryginał powyższego protokołu z podpisem marszałka Piłsudskiego jest w posiadaniu Redakcji. Drukujemy go jako charakterystyczny przyczynek historyczny nie pozbawiony aktualności (dop. red. „Kultury”).

była najwybitniejszą przedstawicielką tego kurwiarzkiego gatunku, nie sądzę, aby (...) można było łączyć jazdę we wspólnym rozkazie dla innych broni (...). Podpisano: Generalny Inspektor Sił Zbrojnych (-) J. Piłsudski, Pierwszy Marszałek Polski. Warszawa, dn. 27 III 1929 roku, ściśle tajne.

Marian Romeyko ppłk dyplomowany, komentując powyższy dokument napisał: Jest to dokument o przerażającej wymowie. Znajdujemy w nim pomieszanie pojęć, zasad rzekomej wiedzy wojskowej, obcą nieznaną nam terminologię, a co gorsza – nie boimy się tego nazwać po imieniu – przykład wojskowego nieuctwa i to ze strony generalnego inspektora sił zbrojnych („Przed i po maju”, s. 464-467).

## Tupet wodza

Historia medycyny zna przypadki, kiedy człowiek umyślowo w pełni nierozwinięty potrafi bardzo silnie ulec wpływowi idei. Osoba taka ideą całkowicie przejęta doznaje duchowego uniesienia, wygłasza mowy płomienne i jest całkowicie przekonana o słuszności swojej sprawy.

Czasami stan duchowego uniesienia debiła potrafi się udzielić szerokim masom społeczeństwa, a nawet może wpłynąć na ludzi poważnych i wykształconych. Przykładów na podobny stan rzeczy w historii nie brakuje. A czytelnikowi zaś pozostawiam miejsce na wyciągnięcie własnych wniosków.

1920, marzec, 19, Warszawa – Dekret Wodza Naczelnego Józefa Piłsudskiego o mianowaniu się Marszałkiem Polski<sup>1</sup>.

Stopień Pierwszego Marszałka Polski Przyjmuję i Zatwierdzam

Minister Spraw Wojskowych  
(-) J. Leśniewski  
generał-porucznik

Wódz Naczelnny  
(-) J. Piłsudski  
Pierwszy Marszałek Polski

Jak widać, Wodzowi tupetu nie brakowało i na swoje imieniny mianował się Pierwszym Marszałkiem Polski.

<sup>1</sup> Dekret L 1081 o przyjęciu i zatwierdzeniu przez Wodza Naczelnego stopnia „Pierwszego Marszałka Polski” opublikowano w Dzienniku Personalnym Ministerstwa Spraw Wojskowych nr 11, z dnia 3 kwietnia 1920 roku.

## Amory Marszałka

Prywatna strona życia Marszałka jest również bardzo urozmaicona, obfituje w najrozmaitsze akty i przygody miłosne podkreślające jego tępą osobowość. Okazuje się, że kiep ten nie tylko szablą wojował. Aby nie być gołosłownym i nie zanudzić czytelnika swoimi wywodami, posłużę się bardzo zwięzłym i historycznie poprawnym artykułem prof. Ludwika Malinowskiego zamieszczonym w tygodniku ALFA z 1995 roku<sup>1</sup>.

### Miłosne perypetie Piłsudskiego

Historia odnotowała istnienie czterech kobiet w życiu Józefa Piłsudskiego. O piątej dowiedzieliśmy się niedawno. Była nią Jadwiga Burhardt (1901-1965), która w latach dwudziestych pracowała jako kucharka w jednym z otwoczkich sanatoriów. W kwietniu tego roku Biblioteka Narodowa zakupiła na aukcji skierowane do niej miłosne listy Piłsudskiego.

Autor nazywał ją „Kochaną Dziunią” lub zdrobniale „Kochaną Dzdzi”.

Tenże piątek proszę czekać mnie u siebie około godz. 6 po południu. Ucałowanie rącek z przeprosinami łączę.

J. Piłsudski

3 V 1931 r.

Albo inny list:

Kochana Dziunio (...). Rzeczy Twoich nie będę mógł zabrać, bo będę miał dosyć swoich, będziesz chyba musiała sama po nie pojechać. Do miłego zobaczenia się, tymczasem.

J. Piłsudski

Druskienniki, 17 IX 1932 r.

Jeszcze zanim Piłsudski poznał pierwszą żonę – Marię Juszkiewicz – na syberyjskiej zsyłce związał się z Leokadią. Mieszkali razem – i jak wspomniał sam Piłsudski – wspólnie zamierzali przejść przez życie. Ale po powrocie do kraju przyszły naczelnik nie utrzymywał z Leokadią kontaktów. Na wiadomość o pojawieniu się u jego boku innej kobiety.

<sup>1</sup> Tygodnik Ilustrowany ALFA 1995, 20 VIII, s. 53, Chicago.

Leokadia popełniła samobójstwo.  
Na Piłsudskim nie zrobiło to wrażenia.

Wspomnianą Marię Juszkiewicz poznał przy redagowaniu i kolportowaniu socjalistycznego pisma „Robotnik”. Miała już za sobą nieudane małżeństwo z inżynierem Juszkiewiczem, który był ojcem jej córki Wandy. Maria, znana z oryginalnej urody (w środowisku wileńskim nazywana była „piękną panią”), miała wielu wielbicieli. Jednym z nich był Roman Dmowski, twórca Narodowej Demokracji.

W wileńskim mieszkaniu Marii towarzysz Wiktor (pierwszy pseudonim Piłsudskiego) był bardzo częstym gościem. Para konspiratorów szybko postanowiła się pobrać. Wyłoniła się jednak trudność – Maria była rozwódką, więc ślub katolicki był wykluczony. Praktyką stosowaną często w takich wypadkach była zmiana wyznania – w Polsce najczęściej na prawosławne lub protestanckie. Maria i „Ziuk” wybrali protestantyzm. 24 maja 1899 roku pastor Kacper Mikulski spisał w Łomży akt religijny o zmianie wyznania J. Piłsudskiego z rzymsko-katolickiego na ewangelicko-augsburskie. 15 lipca 1899 roku w kościele w Paproci Dużej odbył się ślub.

Oboje małżonkowie pod fałszywym nazwiskiem Dąbrowscy zamieszkali w Łodzi, gdzie redagowali „Robotnika”. W nocy z 21 a 22 lutego 1900 roku Piłsudski został aresztowany podczas pracy w tajnej drukarni. Zatrzymano także Marię, która po jedenastu miesiącach śledztwa, jako „ofiara miłości”, została zwolniona i zamieszkała w Wilnie pod nadzorem policyjnym. Wkrótce Piłsudski został przewieziony do więziennego szpitala w Petersburgu, skąd udało mu się uciec do Galicji, gdzie dołączyła do niego żona. Ale tu rozpoczął się dramat małżeństwa Piłsudskich, a zwłaszcza Marii. Otóż w 1905 roku (inne źródła podają, że w 1908 roku) zmarła dziewiętnastoletnia Wanda Juszkiewicz, córka Marii z pierwszego małżeństwa, do której Piłsudski był bardzo przywiązany. Załamana Maria przewlekłe zachorowała. Małżeństwo zaczęło przeżywać kryzys. Równocześnie w początkach 1905 roku Piłsudski poznał inną kobietę, Aleksandrę Szczerbińską.

Być może nowy romans spowodował, że w czasie I wojny światowej Piłsudski powrócił do katolicyzmu. Lakoniczny akt spisał ksiądz Henryk Ciepichała, kapelan I pułku Legionów.

Aleksandra Szczerbińska miała 24 lata, gdy poznała Piłsudskiego i była od niego młodsza o 15 lat.

Podobnie jak Maria, Aleksandra była piękną kobietą. Należała do Polskiej Partii Socjalistycznej, kolportowała bibułę i często spotykała się z Piłsudskim w Kijowie, gdzie „Ziuk” przygotowywał napad na tamtejszy bank. Oto jak Aleksandra opisuje swego późniejszego małżonka: „Mężczyzna o szerokich barach, średniego wzrostu, cienki w pasie”. – Podczas spaceru po naddnieprzańskich ogrodach powiedział mi, że mnie kocha – wspominała późniejsza marszałkowa.

W 1917 roku Piłsudski został aresztowany przez Prusaków. Aleksandra, mając wówczas już 35 lat spodziewała się pierwszego dziecka. W lutym 1918 roku, gdy komendant przebywał w twierdzy magdeburgskiej, Aleksandra urodziła córkę, która – na żądanie ojca – otrzymała imię Wanda. Przyszła na świat, gdy Piłsudski ukończył pięćdziesiątkę. Dwa lata później Aleksandra – nadal nie będąca żoną Piłsudskiego – urodziła drugą córkę, Jadwigę. Według wielu psychologów, im starsi są rodzice w momencie urodzenia pierwszego dziecka, tym darzą je silniejszymi uczuciami. Stosunek Piłsudskiego do obu córek potwierdza tę tezę. Ten oschły, zamknięty w sobie i z wiekiem coraz bardziej brutalny człowiek, był niebywale troskliwym ojcem.

Życie rodzinne naczelnika państwa było dalekie od normalności.

Żonaty z Marią, miał z Aleksandrą dwoje dzieci.

On mieszkał w Belwederze, prawowita żona Maria w Krakowie, a Aleksandra z dwiema córkami, które często odwiedzał w skromnym mieszkaniu w Warszawie przy ul. Koszykowej. Zagmatwana sytuacja rodzinna była powodem wielu niewybrednych plotek, a Piłsudski bezskutecznie zabiegał o rozwód. Ostatecznie sprawa rozwiązała się 17 sierpnia 1921 roku, gdy Maria zmarła. Do śmierci mieszkała w starym mieszkaniu przy ul. Szlak w Krakowie, prowadząc bardzo spokojny tryb życia. Głęboko przeżywała rozstanie z mężem, ale nie czyniła nic, co mogłoby zaszkodzić jego reputacji bądź postawić go w dwuznacznej sytuacji. Pochowano ją obok córki, na Rossie w Wilnie. Rodzinę Piłsudskiego reprezentował na pogrzebie młodszy brat marszałka – Jan. Demonstracyjną i powszechnie krytykowaną nieobecność męża spowodował zapewne żal o utrudnianie rozwodu.

Śmierć Marii przerwała ostatecznie ten – jak to określono – przekłętą trójkąt. Piłsudski nie czekał długo i 25 października 1921 roku, dwa miesiące po śmierci żony (w prasie złośliwie pisano, że Maria była „jeszcze ciepła w grobie”) zawarł związek małżeński, tym razem według obrządku katolickiego. Aleksandra razem z córkami zamieszkała w prawym skrzydle Belwederu. „Ziuk”, jak nazywała go żona, rozpoczął właściwie życie rodzinne po przekroczeniu pięćdziesiątki. W Belwederze nie mieszkali jednak zbyt długo. Gdy Piłsudski przestał być naczelnikiem, cała rodzina przeniosła się na krótko do mieszkania Aleksandry przy ul. Koszykowej i dopiero stamtąd do odległego o 17 km od Warszawy Sulejówka. Do Belwederu Piłsudscy powrócili po przewrocie majowym.

Ale w tym czasie marszałek poznał dr Eugenię Lewicką. Była lekarką, pochodziła z polskiej szlachty na Ukrainie, studiowała medycynę w Kijowie i Warszawie. Interesowała się medycyną niekonwencjonalną, leczeniem za pomocą słońca, wody i sportu.

Pracowała w sanatorium w Druskiennikach na Wileńszczyźnie, gdzie Piłsudski sam – bez żony i dzieci – przyjeżdżał na odpoczynek.

Tam też prawdopodobnie poznali się we wrześniu 1927 roku. Później z inicjatywy marszałka dr Lewicka pracowała jako sekretarz naukowy w Instytucie Wychowania Fizycznego w Warszawie na Bielanach.

Kryzys w nieformalnym związku zarysował się po wspólnym wyjeździe na Maderę. Nie wiadomo, czy Lewicka podróżowała tylko jako lekarz, skoro w ekipie komendanta był jego osobisty lekarz, dr Piestrzyński? Trudno się też domyślić, co zaszło między Piłsudskim a Lewicką na Maderze. Jest faktem, że powróciła znacznie wcześniej. Natychmiast po powrocie w jej mieszkaniu złożyła wizytę Aleksandra Piłsudski. Nikt nie wie, o czym panie rozmawiały. Niebawem, 27 VI 1931 roku, Lewicką znaleziono zatrutą lekami – zmarła nie odzyskując przytomności. W tym pogrzebie Piłsudski brał udział. Spekulowano, że dr Lewicka została otruta przez belwederską kamarylę. Sprawa nigdy nie została wyjaśniona.

Ludwik Malinowski<sup>1</sup>

## Przemilczany amor Marszałka

Na tym temat można by właściwie zakończyć, gdyby nie przemilczany i skwapliwie ukrywany Amor Marszałka. Na początku lat 70. w Nowym Jorku na ósmej ulicy, nad agencją podróży Twardowskich zamieszkał pan Mieczysław Majewski. Człowiek małego wzrostu, sumiastych wąsów i krzaczastych brwi, który wszystkim opowiadał, że jest synem Józefa Piłsudskiego. Słuchałem jego wywodów, patrzyłem na jego fizjonomię i nie miałem najmniejszych wątpliwości, że pan ten mówi prawdę. Ze sposobu opowiadania i przebiegu rozmowy można było zauważyć, że inteligencja nie jest najmocniejszą stroną tego człowieka, chociaż miał on wysokie mniemanie o sobie z racji swego pochodzenia. Wiadomo mi także, że pana M. Majewskiego w tych latach przesłuchiwał znany historyk Polonii z Nowego Jorku, jak również badał go dziennikarz – wydawca polonijnego tygodnika na tym terenie. Obydwaj ci panowie w rozmowie ze mną nie mieli żadnych wątpliwości, że twierdzenia pana M. Majewskiego są prawdziwe. Przypadkowo wpadł mi w ręce artykuł z tygodnika RELAX<sup>2</sup>, który sprawę tę przedstawia dość rzetelnie.

---

<sup>1</sup> Prof. dr hab. Ludwik Malinowski jest dziekanem Wydziału Rewalidacji i Resocjalizacji Wyższej Szkoły Pedagogiki Specjalnej w Warszawie

<sup>2</sup> Tygodnik „Relax” 1990, nr 24, 16 VI.

## Syn Marszałka

W Krakowie powiało sensacją: 28 kwietnia do miasta, a ściślej hotelu „Rogal” zjechał z Nowego Jorku via Londyn krzepki 85 letni Mieczysław Stanisław Piłsudski, z zawodu mistrz budowlany, ur. w Krakowie 29 marca 1905 roku, z matki Katarzyny de domo Dąbrowskiej. Podaje się za (nie uznawanego, oczywiście) syna Marszałka, a miało to nastąpić w wyniku pobytu przyszłego Komendanta w Tyczynie na rzeszowszczyźnie, gdzie wówczas mieszkała młoda Katarzyna. Pojawienie się syna Piłsudskiego poruszyło środowisko historyków Krakowa, zwłaszcza znawców biografii Marszałka. Do apartamentu 206 hotelu „Rogal” przybyli pospiesznie członkowie Komendy Naczelnej Związku Legionistów Polskich. Poczęto oglądać przybysza, porównując z wyglądem marszałka, kiwając głowami – że uderzająco podobny do swego domniemanego ojca: tak samo się nosi, lekko przygarbiony z podniesionymi ramionami, prezentuje ten sam sposób chodzenia, ma te same charakterystyczne wąsy, krzaczaste brwi. Oprócz kilku innych dokumentów gość dysponuje paszportem na nazwisko Piłsudski, które przybrał dopiero przed sześćdziesiątką, kiedy bardzo upodobnił się do swego domniemanego ojca.

Pierwsze imię – jak powiedziała mi matka – to pseudonim działającego w konspiracji Piłsudskiego. Drugie imię należało zaś do ojca chrzestnego – prof. gimnazjum w Krakowie, Stanisława Wierzejewskiego. Matka poślubiła Rosjanina, niejakiego Wodugarina, który okazał się agentem carskiej „Ochrany” i śledził działaczy ruchu niepodległościowego. Zrywając z matką kontakty, Piłsudski pomógł jej jednak umieścić mnie (miałem wówczas 2 lata) w ochronce w Pawlikowicach koło Wieliczki. Ochronkę kilkakrotnie odwiedzał ojciec, nigdy jednak nie przyniósł mi cukierków i nigdy się ze mną nie przywitał.

Nosiłem wówczas nazwisko matki, która wyjechała do Wiednia, gdzie wyszła ponownie za mąż za Józefa Majewskiego. On adoptował mnie, dając swoje nazwisko. Wszyscy razem zamieszkaliśmy wkrótce w Borysławiu, gdzie matkę odwiedził będący w cywilu „pan z wąsami”. Miałem wówczas około 16 lat. Dopiero będąc w wojsku w Stanisławowie (służyłem w 48 pułku piechoty, kompania CKM) zidentyfikowałem mężczyznę z wąsami, nazywanego u matki w domu też „Litwinem”, że to Piłsudski.

Różne losy towarzyszyły dalej Mieczysławowi. Najpierw pracował w Warszawie jako murarz, a w końcu wylądował za oceanem. W Ameryce przestudował biografię Piłsudskiego, upewniając się, że jest jego synem. To zadecydowało o zmianie nazwiska, a także o czynnym udziale w życiu tamtejszej Polonii. Do rzekomego przyrodniego bata z rezerwą odnoszą się Jagódka i Wandeczka – córki



Józefa Piłsudskiego. O swych parantelach Mieczysław St. Piłsudski jakoś milczał, a kraju nie odwiedzał, bo był komunistyczny.

Entuzjastom sensacji można by zalecić nie tyle dalsze badanie, co proste czynności arytmetyczne. Mając na uwadze wzmiankowaną datę urodzin (29 marca 1905 roku), a zarazem naturalny 9-miesięczny cykl biologiczny, wypada zauważyć, że akt – by tak rzec – powołania potomka musiałby powstać wyłącznie przez dzieworództwo, drogę telepatyczną lub zgola korespondencyjną. Józef Piłsudski z końcem maja 1904 roku wyruszył do Londynu kierując się w długą drogę przez kontynent amerykański do Japonii.

Jerzy Tomaszewski

Napisałem powyżej dość rzetelnie, ponieważ twierdzenie jakoby Piłsudski nie mógł być ojcem tego człowieka ze względów biologicznych jest nieprawdziwe. Dowodów na to nie trzeba szukać daleko, wystarczy zajrzeć do pracy dr. Janusza Ciska „Kalendarium Życia Józefa Piłsudskiego”, Ossolineum – 1994, Tom I, s. 162. Jak wynika z tej dokumentalnej pracy dr. J. Ciska, nasz bohater był w Krakowie z końcem maja i w pierwszych dniach czerwca, skoro pisze list z Londynu dopiero 3 VI 1904 roku. Wobec czego należy przypuszczać, że we właściwym czasie mogły mieć miejsce akty miłosne, (amory) tym bardziej namiętne i gorące, że pożegnalne.

Dalej Piłsudski znów porusza trudności finansowe związane z wyjazdem. Prosi towarzyszy w Londynie o wysłanie natychmiast 100 rubli albo na wszelki wypadek 120, „żebym mógł wyjechać stąd i zostawić kobiecie 50 rubli na pierwszy miesiąc”. Dalej pisze, że musi także sobie sprawić trochę bielizny, bo „absolutnie nic nie mam. Obecnie jestem goł jak sokół” (goły jak sokół)<sup>1</sup>.

30 maja towarzysze w Londynie na Colwarth Road otrzymali od Piłsudskiego depezę, że będzie w Londynie 2 czerwca i chce się widzieć z Lintonem trzeciego. Linton – to pseudonim posła Hayashi, który sam sobie wybrał.

Po przyjeździe do Londynu Piłsudski poinformował Jędrzejewicza w Krakowie dłuższym listem z 3 czerwca o rezultatach rozmowy z Hayashim. „Przyznam się – pisał – że sprawiła ona na mnie najlepsze wrażenie, tak, że mam obecnie mniej strachu a więcej nadziei, że się nam misja uda”. Od posła Hayashi otrzymał listy polecające do władz w Tokio do płka Utsunomija szereg adresów i wiele technicznych informacji. Znane dziś raporty posła i *attaché* wojskowego do swych władz w Tokio wskazują, że obaj potraktowali sprawę kontaktu z PPS bardzo poważnie<sup>2</sup>.

<sup>1</sup> IJP AOG, Archiwum J. Piłsudskiego T. XXV; W. Jędrzejewicz „Sprawa Wicczoru. Józef Piłsudski a wojna rosyjsko-japońska 1904-1905”, Paryż 1974, s. 30-33.

<sup>2</sup> Oficjalna korespondencja Hayashi z Ministerstwem Spraw Zagranicznych w Tokio zob. J. Le-rski, A Polish Charter of the Russo-Japanese War, „The Transactions of the Asiatic Society of Japan”, Vol. VII, Tokyo 1959.

Po paru dniach Piłsudski i Filipowicz, mający służyć za tłumacza, odpłynęli na statku „Kampania” z Liverpoolu do Nowego Jorku. Po drodze mieli silną burzę, ale na ogół podróż przeszła pomyślnie. Jedzenie na statku było doskonałe, „życie luksusowe”, jak pisał Filipowicz 10 czerwca w swym liście do Malinowskiego, cały dzień „je się i śpi na przemyany”.

## Historii syna Piłsudskiego ciąg dalszy

Można śmiało powiedzieć, że pan Stanisław Piłsudski w latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych wędrował po ulicach Nowego Jorku. W roku 1979 był na audiencji u ojca świętego w Watykanie. W latach osiemdziesiątych weterani przebrali go za Marszałka, dali mu buławę w rękę i przemaszzerowali z nim piątą aleją na paradzie Puławskiego (zdjęcia były zamieszczone w „Nowym Dzienniku”). Był także w kontakcie z ludźmi z instytutu Romana Dmowskiego w Nowym Jorku. Dnia 10 X 1993 roku, pan Stanisław Piłsudski został wpisany na listę pensjonariuszy domu starców prowadzonego przez Siostry Zakonne Służebniczki N. P. w Woodebridge N. J.

W dniu 8 V 1996 roku, już nie słyszał i nie mówił, ale można było się z nim porozumieć za pomocą pisma. Dnia 10 VII 1996 roku, nigdy nie uznany syn Piłsudskiego, pan Stanisław Piłsudski, cicho zszedł ze sceny tego świata. Siostra zakonna Helena, która opiekowała się nim w domu starców, oświadczyła, że tylko dlatego nie został on uznany oficjalnym synem Marszałka, bo Wandeczka i Jagódka (córki Marszałka) były temu przeciwnie.

## Amorów Piłsudskiego epizod ostatni

W roku 1995 sprowadził się do Metropolii Nowojorskiej pan XY, weteran, żołnierz I Dywizji Pancerniej gen. S. Maczka, dobrze zorientowany w historii II Rzeczypospolitej. Od niego też pochodzi ta informacja. Pan ten znał i przez wiele lat przyjaźnił się z inżynierem Adamem Gacem, który był związany z Oddziałem II, a w czasie wojny był odpowiedzialny za łączność radiową z krajem (przy rządzie londyńskim).

Pan inż. Roman Gac był bliskim przyjacielem osobistego lekarza Marszałka, który poinformował go, że Pierwszy Marszałek Rzeczypospolitej był chory na królewską chorobę sekretną, w przeszłości tak bardzo dokuczliwą dla katolickich

królów Hiszpanii. Fakt ten zdaje się potwierdzać załączona notatka z „Gwiazdy Polarnej”, z 1996 roku<sup>1</sup>.

Redaktor Naczelna GP  
Szanowna Pani!

Artykuł p. Jerzego Mroczkowskiego pt. „Był królom równy” w GP z 16 marca br. jest apoteozą marszałka Piłsudskiego. Wiemy jednak że historia czcząc jego postać za ogromne zasługi w dziele walki o niepodległość Polski, obciąża też Marszałka odpowiedzialnością za uwięzienie i gnębienie w twierdzy brzeskiej wybitnych mężów stanu, Witosa, Korfanteo i kilkunastu byłych parlamentarzystów polskich, utworzenie obozu odosobnienia w Berezie Kartuskiej na wzór hitlerowskich obozów koncentracyjnych, a także przez nie przygotowanie wojska polskiego do obrony kraju, za klęskę wrześniową.

Gwoli obiektywizmu w ocenie roli Komendanta w dziejach Polski nie można tych faktów przemilczać.

Jak się stało, że człowiek o tak wielkich zasługach nie ustrzegł się tak poważnych błędów?

Jedynym możliwym wytłumaczeniem jest ciężka choroba, której marszałek uległ w 1928 i która fatalnie odbiła się na jego działalności państwowej. Udar mózgu zmienił osobowość marszałka Piłsudskiego. Fakt ten był ukryty przed społeczeństwem, ale zdawali sobie z niego sprawę najbliżsi współpracownicy, widziało poselstwo sowieckie w Warszawie. Świadczyły o nim także wyjazdy Marszałka na dłuższe kuracje – na wyspę Maderę, nad Morze Czarne we wrześniu 1931 roku i na miesięczny pobyt w Helwanie w Egipcie w roku 1932.

Nie umniejsza to czynów, które postawiły marszałka Piłsudskiego w rządzie Wielkich Rodaków, ale tłumaczy zdarzenia, które umniejszają jego chwałę.

Łączę wyrazy poważania

Bohdan A. Grodzki

Waren, Michigan

Jeszcze jedna znamienita informacja dotycząca choroby sekretnej Wodza z broszury pt.: „Pogrzeb Marszałka Piłsudskiego”<sup>2</sup>.

Tej samej nocy profesor Jan Szczepkowski wykonał gipsowy odlew twarzy Marszałka, a specjaliści zabalsamowali jego ciało. Osobno złożono serce, które miało być pochowane w Wilnie i mózg, który z woli zmarłego przekazano do badań w Uniwersytecie Stefana Batorego.

Jak z powyższej notatki wynika zgodnie z wolą marszałka, mózg jego przekazano na Uniwersytet Stefana Batorego w Wilnie, gdzie ekspertyza lekarska miała

1 „Gwiazda Polarna” 1996, 6 IV.

2 „Pogrzeb Marszałka Piłsudskiego”, Warszawa 1988, Agencja „ART”, s. 12.

wykazać że jest to mózg geniusza ludzkości. Fakt ten miał być donośnie ogłoszony całemu światu. Tego oczekiwała kamaryla belwederska i tego się spodziewały elity piłsudczykowskie.

Tymczasem według ówczesnego świadka tego wydarzenia, który był asystentem na Wydziale Medycyny USB, a po wojnie był profesorem medycyny w Warszawie, wstępne oględziny mózgu marszałka ujawniły wyraźne symptomy porażenia tego organu królewską chorobą sekretną. Z tego też powodu, sprawa mózgu geniusza szybko ucichła i o ile mi wiadomo tematu tego żaden historyk do tej pory nie podejmuje. Toteż i ja na tej informacji poprzestane (aczkolwiek mam wrażenie, że stoik formaliny z mózgiem Marszałka do tej pory stoi na półce w piwnicy USB w Wilnie).

Osoba od której pochodzi ta informacja, życzy sobie pozostać anonimowa.

## W 130. rocznicę urodzin Pierwszego Marszałka<sup>1</sup>

Co prawda, Józef Piłsudski (1867-1935) sam podpisał rozkaz nadający sobie tytułu Pierwszego Marszałka RP, ale nie zmienia to w niczym faktu że jest jedną z najważniejszych postaci naszej najnowszej historii. Powiadają nawet niektórzy, że to on wywalczył Polsce niepodległość. Zapomina się przy tym bardzo łatwo o działalności politycznej Romana Dmowskiego i mistrza Paderewskiego, zapomina o czynie zbrojnym Polonii amerykańskiej.

Prawdą jest, że drobny socjalistyczny spiskowiec stanął na czele niepodległej Polski, prawdą jest, że w maju 1926 roku obalił w krwawym zamachu legalny rząd i że był dyktatorem; i prawdą jest to, że legenda po dziś dzień wynosi jego zasługi pod niebiosa. I po dziś dzień lepiej pisać o Piłsudskim w superlatywach, jeżeli bowiem przytoczy się jakieś uwagi krytyczne na temat Brygadiera, natychmiast odzywają się głosy oburzenia.

Nie można jednak zapominać, że odegrał wielką rolę w naszych dziejach i oddać mu hołd w rocznicę urodzin. I żeby nieco przybliżyć jego postać, kilka cytatów z przeszłości. I tak, Stanisław Witkiewicz pisał: „Postać Piłsudskiego jest czystą emanacją dzisiejszych czasów. Zjawiała się na tle życia gotowa ze swymi celami i źródłami czynu, ze swoją ideą i poezją. To jest właśnie człowiek, który był konieczny, dlatego to co On czyni, staje się w sposób cudowny”.

Generalny Sekretariat BBWR: „Jest wyrazem najszlachetniejszych pierwiastków Narodu, istotą swą jest dalszym ciągiem tego szeregu bohaterów, którymi szczyści się nasza historia, a którym każdy Polak zawdzięcza swoją narodową budowę duszy. Jest jednym z organizatorów ducha Polski”.

1 „Gazeta” Detroit 1997, 4-10 kwietnia.

Stanisław Cat-Mackiewicz: „Za władzę silną, za życiodajną władzę silną, gotowi jesteśmy zapłacić dziesiątkami trupów, jeżeli daniny takiej Polska potrzebować będzie, ale Ty nam daj tę władzę silną, Panie Marszałku”.

Sławoj-Składkowski w „Strzępach meldunków” zawarł takie m.in. „myśli”: „Zwracając się do ministrów mówi pokazując swą dłoń: jesteście w mojej łapie i nie radzę robić zamieszania. Za to my najbliżsi podwładni mamy zadanie uproszczone – milczeć i słuchać. Dobrze i pożytecznie jednak jest słuchać rozkazów Komendanta, jeśli przy tym nawet milczeć trzeba. Już Pan Marszałek jak chce to umie wytworzyć taką atmosferę, że nikt słówka nie piśnie”.

Władysław Pobóg-Malinowski: „Bohaterstwo Piłsudskiego większe jest niż bohaterstwo największych Mężów Polski”.

Kiedy czyta się takie „złote myśli” można odnieść wrażenie, że to szczytowa epoka komunizmu i zachwyty nad Stalinem.

Dla równowagi dwie diametralnie różne opinie, pierwsza Romana Dmowskiego z marca 1919 roku: „Nie rozumie Polski, nie zdaje sobie sprawy, co w niej jest potrzebne i co możliwe... otrzymawszy posadę boga od jełopów którzy go otaczają, usiłuje być większym, niż go Pan Bóg stworzył. Robi czasem wrażenie... wołu, któremu się wydaje, że jest bykiem i wdrapuje się na krowę”.

Jakub Wojtiuk w sejmie w 1927 roku: „Każdy robotnik i każdy chłop wie, że w Polsce w rzeczywistości nie istnieją nawet pozory konstytucji, czy demokracji. Wie o tym, że rządzi w Polsce faszysta, dyktator Piłsudski, dla którego nie istnieją ani prawa, ani żadne ograniczenia władzy, ani żadne przepisy, wie on, że prawa pisane są po to, aby się z nimi nikt nie liczył”.

A co mówił sam Komendant, jakie wyrażał opinie? Na przykład o Polakach: „Myślałem już nieraz, że umierając przeklnę Polskę: Dziś wiem, że tego nie zrobię. Lecz po śmierci stanę przed Bogiem i będę go prosił by nie posyłał Polsce wielkich ludzi. Co naród polski daje wielkim ludziom i jak się do nich ustosunkowuje! Gdyby nie ja, rzecz wątpliwa, czy powstałaby Polska! A gdyby powstała, czy utrzymałaby się przy życiu! Ja wiem com dla Polski uczynił! Nie wiem dlaczego Bóg kazał mi żyć w Polsce.

Wytworzyłem całe mnóstwo pięknych słówek i określeń, które po mojej śmierci zostaną, a które naród polski stawiają w rządzie idiotów. Są rzeczy, których wy, Polacy, nie jesteście w stanie zrozumieć! Proszę pana, ile ja mógłbym zrobić gdybym rządził innym narodem”.

I jeszcze raz pod adresem Polaków: „Niech Polacy, którzy tak łatwo i pokornie dawali się ‘prac po pysku’ każdemu stupajce rosyjskiemu i byli szczęśliwi, gdy mogli mu się przypodobać przekonają się, że w razie czego może „prac po pysku” polska władza. I będzie, i gorzej, jeśli do tej zasady nie przyzwyczają Polaków”.

Ostry, prawda? Słowa powyższe wypowiedział w sierpniu 1926 roku, już po zamachu stanu i przejęciu władzy.

Jaki zatem można wyciągnąć wniosek po przeczytaniu załączonych dokumentów i komentarzy? Moim skromnym zdaniem zaryzykował bym stwierdzenie, że fenomen Piłsudskiego w historii był wielką kpina.

Zali to Bóg zakpił z Polski, czy też ukarał Polskę, dając jej Piłsudskiego, czy to sam marszałek zdobył się na taki dowcip? Dziś trudno to odgadnąć.

Jedno jest pewne, że za ten „żart” Naród Polski ciężko zapłacił i płaci do dzisiaj. Dotyczy to prawie każdej dziedziny życia. Między innymi, jakże zenująco niska kultura społeczno-polityczna, czego najlepszym dowodem są ostatnie (1997) wybory parlamentarne. Tak jak za Piłsudskiego, naród w sprawie losów Polski nie ma nic do powiedzenia, a po każdej wymianie ekipy rządzącej budzi się w sytuacji gorszej niż poprzednia, jak to doniośle głosi ks. H. Jankowski. A są to skutki tego, że w 1926 roku zamachem majowym zamordowano nam demokrację, wojna zniszczyła polską inteligencję, a młode pokolenie wychowuje się na zakłamaną historię. Dlatego aby się kłamstwu przeciwstawić musiała powstać ta broszura.

## List B. Czachora do syna gen. W. Langnera

Szanowny Panie Langner, czy zechce Pan udzielić odpowiedzi w sprawie pańskiego ojca, gen. Władysława Langnera:

1. Czy w czasie zamachu majowego, pański ojciec stanął po stronie Rządu Rzeczypospolitej i Konstytucji czy też po stronie zamachowca Piłsudskiego? Czy też złamał przysięgę wojskową na wierność prezydentowi Wojciechowskiemu, który był z ramienia urzędu dowódcą wszystkich wojsk polskich?
2. Czy pański ojciec będąc dowódcą piechoty dywizyjnej, 12 DP w Tarnopolu wysłał delegację honorową wojska na pogrzeb generała T. Rozwadowskiego do Lwowa w dniu 22 X 1928 roku?
3. Czy pański ojciec wiedział, że jedyny legalny Sejm wybrany w pierwszych w jedynych wolnych wyborach po zamachu majowym dyktator Piłsudski zlikwidował?
4. Czy pański ojciec wiedział, że od tego czasu do 1939 roku wolnych wyborów w Polsce nie było?
5. Czy pański ojciec wiedział komu służy - Narodowi Polskiemu czy też dyktatorowi Piłsudskiemu?
6. Czy we wrześniu 1939 roku pański ojciec jako dowódca obrony m. Lwowa, wiedział, że Sowieci nie podpisali Konwencji genewskiej?
7. Jeśli tak to dlaczego wdał się z nimi w pertraktację i oddał m. Lwów Sowiecom?
8. Czy wiedział, że Armia Niemiecka (Wehrmacht) przestrzegala Konwencję genewską?

9. Co pański ojciec zrobił żeby dopilnować wykonania umowy jaką podpisał z bolszewikami? Czy też podpisał tę umowę tylko po to żeby ułatwić Sowiecom aresztowanie jak największej liczby oficerów i żołnierzy Wojska Polskiego? Gdyż sam - jak wiadomo - uciekł do Rumunii.
10. Czy pański ojciec oddał Lwów Sowiecom po to by komsomolcy z Warszawy, którzy się tam masowo zgromadzili uciekając z Polski mogli dokonać rzezi na bezbronnej ludności Lwowa?
11. Czy jest Panu wiadomo, że pański ojciec będąc w maju 1926 roku dowódca 40 p. p. we Lwowie urządził demonstrację wojskową przeciwko dowódcy D.O.K. gen. Sikorskiemu i tym sposobem uniemożliwił gen. Sikorskiemu wysłanie wojsk ze Lwowa na pomoc prawowitemu rządowi w Warszawie?

Bolesław Czachor

# Aneks

## Akt konwersji Józefa Piłsudskiego z wyznania Rzymsko-Katolickiego do wyznania Ewangelicko-Augsburskiego

1899

Nr 4/52

Łapy

Działo<sup>1</sup> się to w mieście Łomży dwunastego maja 1899 roku, o godz. 10<sup>00</sup> rano. Ogłaszam, iż w obecności świadków Tytusa Mikulskiego, dwudziestu jeden lat, technika i Fryderyka Szymańskiego lat trzydziestu sześciu, zakrystianina, obu przebywających w Łomży, po dostatecznym przygotowaniu i pełnym wewnętrznym przekonaniu przeszedł z wyznania Rzymsko-katolickiego na wyznanie Ewangelicko-Augsburskie w tutejszym Ewangelicko-augsburskim kościele Józef Klemens Piłsudski (w nawiasach powtórzono po polsku) lat trzydzieści jeden kawaler zamieszkujący w Łapach, urodzony w majątku Żułowo, syn dworzani-  
na (szlachcica) Józefa i zmarłej Marii z domu Bilewicz małżonków Piłsudskich. Przy tym uzupełnia się, że Józef Klemens Piłsudski tejże daty był konfirmowany i przyjął Komunię św. Akt ten ogłoszony i świadkom przeczytany, przez nich i przez nas podpisany został.

Podpisy: Józef Klemens Piłsudski (po polsku)  
Tytus Mikulski (po polsku),  
Fryderyk Szymański (po rosyjsku),  
pastor G. Mikulski (po rosyjsku)

Posel Ewangelicki 9 (1964)

---

1 Tłumaczenie z tekstu rosyjskiego, odpis z „Gazety Warszawskiej”, Londyn 1974.



List rezygnacyjny Józefa Piłsudskiego ze stanowiska  
Naczelnika Państwa i Naczelnego Wodza Wojsk Polskich  
skierowany do premiera W. Witosa

Belweder, 12 VIII 1920 roku

Wielce Szanowny Panie Prezydencie,

Przed samym wyjazdem na front, rozważywszy wszystkie okoliczności nasze wewnętrzne i zewnętrzne, przyszedłem do przekonania, że obowiązkiem moim wobec Ojczyzny jest zostawić w ręku Pana, Panie Prezydencie, moją dymisję ze stanowiska Naczelnika Państwa i Naczelnego Wodza Wojsk Polskich.

Powody i przyczyny, które mnie do tego kroku skłoniły, są następujące:

1. Już na jednym z posiedzeń R.O.P. miałem zaszczyt wypowiedzieć jeden z najbardziej zasadniczych powodów. Sytuacja, w której znalazła się Polska, wymaga wzmocnienia poczucia odpowiedzialności, a przeciętna opinia słusznie żądać musi i coraz natarczywiej żądać będzie, aby ta odpowiedzialność nie była czczym frazesem tylko, lecz zupełnie realną rzeczą. Sądzę, że jestem odpowiedzialny zarówno za sławę Polski w dobie poprzedniej jak i za bezsilę oraz upokorzenie teraźniejsze. Przynajmniej do tej odpowiedzialności się poczuwam zawsze i dlatego naturalną konsekwencją dla mnie jest podanie się do dymisji. I chociaż R.O.P. gdy tę sprawę podniosłem, wyraziła mi pełne zaufanie i upoważniła w ten sposób do pozostania przy władzy, nie mogę ukryć, że pozostają we mnie i działają z wielką siłą te moralne motywy które wyłuszczyłem przed R.O.P. parę tygodni temu.
2. Byłem i jestem stronnikiem wojny „a outrance” z bolszewikami dlatego, że nie widzę zupełnej gwarancji, aby te czy inne umowy czy traktaty były przez nich dotrzymane. Staję więc z sobą też w ciągłej sprzeczności, gdy zmuszony jestem do stałych ustępstw w tej dziedzinie prowadzonych w niniejszej sytuacji, zdaniem moim, do częstych upokorzeń zarówno dla Polski, a specjalnie dla mnie osobiście.
3. Po prawdopodobnym zerwaniu rokowań pokojowych w Mińsku pozostaje nam atut w rezerwie – atut Ententy. Warunki postawione przez nią są skierowane przeciwko funkcji państwowej, którą od prawie dwu lat wypełniam. Ja i R.O.P., rząd czy Sejm, wszyscy mieli do wyboru albo pozostawić mnie przy jednej z funkcji, albo usunąć mnie zupełnie. Co do mnie wybieram drugą ewentualność. Jest ona bardziej zgodna z godnością osobistą i jest praktyczniejsza. Pozostawienie mnie na jednym z urzędów zmniejsza mój autorytet i tak silnie poderwany i doprowadza z konieczności do powolnego zniszczenia tej siły moralnej, którą dotąd jeszcze reprezentuję dla walki i dla kraju. Biorę następnie pod uwagę mój charakter bardzo niezależny i przyzwyczajenie do postępowania według własnego zdania, co z warunkami postawionymi przez

Ententę nie zgadza się. Wreszcie przeczy to systemowi, któremu służyłem w Polsce od początku swojej pracy politycznej i społecznej, której podstawą zawsze była możliwie samodzielna praca nad odbudowaniem Ojczyzny, ta bowiem wydawała mi się jedynie wartościową i trwałą. Obawiam się więc, że przy pozostawieniu przy funkcjach przodujących oraz przy moim charakterze i przyzwyczajeniach wyniknąć mogą ze szkodą dla kraju tarcia mniejsze i większe, które nie będąc przyjemne dla żadnej ze stron, wszystko jedno skończyć by się musiały moim usunięciem się.

Wreszcie ostatnie. Rozumiem dobrze, że ta wartość, którą w Polsce reprezentuję nie należy do mnie, lecz do Ojczyzny całej. Dotąd rozporządzałem nią jak umiałem samodzielnie.

Z chwilą napisania tego listu uważam, że ustać to musi i rozporządzalność moją osobą przejść musi do rządu, który szczęśliwie skleciłem z reprezentantów całej Polski.

Dlatego też pozostawiam Panu, Panie Prezydencie, rozstrzygnięcia co do czasu opublikowania aktu mojej dymisji. Również Panu z jego kolegami z rządu pozostawiam sposób wprowadzenia w życie mojej dymisji i wreszcie oczekiwać będę rozkazu Rządu, co do użytkowania moich sił w tej czy innej pracy. Co do ostatniego proszę tylko nie krępować się ani wysoką szarżą, którą piastuję, ani wysokim stanowiskiem, które posiadam. Nie chciałbym bowiem mnożyć swoją osobą licznej rzeszy ludzi nie układających się w żaden system, czy to z powodu kapryśków i ambicji osobistej, czy to z powodu słabości charakteru polskiego, skłonnego do wytwarzania najmniejpotrzebniejszych funkcji dla względów osobistych.

Proszę Pana Prezydenta przyjąć zapewnienia wysokiego szacunku i poważania z jakim pozostaję.

(–) Józef Piłsudski

## WNIOSEK NAGŁY

posła Zamorskiego i tow. ze Związku Ludowo-Narodowego w sprawie rozwiązania organizacji „Strzelca”

SEJM USTAWODAWCZY  
RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

Nr 2261

Po rozwiązaniu wszystkich narodowych organizacji o charakterze tak wojskowym, jak i społecznym, a nawet armii ochotniczej, władze wojskowe przystąpiły do organizowania Związków Strzeleckich o charakterze bojówki partyjnej. „Strzelec” dostaje broń państwową, a tajne rozkazy polecają ścigać agitację przeciw Strzelcowi jako działalność na szkodę państwa. Tego rodzaju postępowanie

jest niedopuszczalne z dwóch powodów. Po pierwsze stoi ono w rażącej sprzeczności ze zobowiązaniami Rządu, który przez usta Prezydenta Ministrów pos. Witosa zapowiedział rozwiązanie wszystkich bez wyjątku organizacji wojskowych. Postępowanie władz wojskowych przekreśla zatem zobowiązania Rządu i nosi wszelkie znamiona rokoszu. Po wtóre „Strzelec” jest organizacją politycznie partyjną zasilaną z pieniędzy podatkowych wszystkich obywateli. Takim był „Strzelec” od samych początków swojego istnienia i taki też odnawia się obecnie.

Wiadomo bowiem, że zawiązany na kilka lat przed wybuchem wojny „Strzelec” w Galicji pełnił służbę bojówki wyborczej w roku 1911 na rzecz socjalistów i ludowców z pod znaku p. Stapińskiego. Był też organizacją na wskroś niepolską i odmówił nawet swojego udziału w ogólnonarodowych uroczystościach, a dla zadokumentowania swojego stanowiska wziął czynny udział w jubileuszowym strzelaniu w Wiedniu na cześć cesarza Franciszka Józefa. Uważał się więc za organizację, stojącą poza narodem, a co najwyżej za dynastyczną organizację austriacką.

Ten charakter zachował „Strzelec” podczas wojny. Przed przekroczeniem kordonu austriacko-rosyjskiego w dniu 6 sierpnia 1914 r. komendant Piłsudski miał w przeddzień tego kroku mowę do strzelców, w której powiedział, że mianowany wodzem przez tajny rząd narodowy w Warszawie idzie do Warszawy, ażeby załatwić porachunki partyjne z przeciwnikami politycznymi. Było to pod Krzeszowicami dnia 5 sierpnia 1914 r. W obozie znalazło się wiele młodzieży patriotycznej, którą znęcała do strzelców nadzieja rychłego zmierzenia się z Moskalami. Kiedy się dowiedzieli, że mają iść na wzniesienie wojny domowej w Polsce – podnieśli protest. Otoczono ich wiernymi strzelcami i zmuszono do posłuszeństwa groźbą rozstrzelania. Niemniej dwudziestu sześciu młodzieńców uciekło w nocy z obozu i przybywszy do Lwowa złożyło powyższe zeznania.

Przeszedłszy kordon, strzelcy rzeczywiście rozpoczęli załatwianie porachunków partyjnych. Tzw. sądy polowe strzeleckie zamordowały w kielecczyźnie śp. Sowińskiego, Serwinowskiego, Domagałę, Szmidta i wielu innych. W Nowym Bolesławiu jako ekspedycja karna strzelali do chłopów, którzy nie chcieli jako ochotnicy wstąpić w ich szeregi.

Strzelec w kieleckiem był pierwszym wojskiem w Europie, które rabowało i to nie obcych, ale własnych rodaków. Inne armie zaczęły rekwirować dopiero podczas odwrotów. Zabierano więc np. konie za darmo, aby je o kilka mil dalej sprzedać na własną korzyść. Ludność polska, nękana przez najazdy, tuż po Madziarach najwięcej obawiała się strzelców polskich, wobec których wojska pruskie i rosyjskie wyglądały humanitarnie. Obecnie odnawia się organizacje strzelecką mimo iż Państwo posiada własną armię, której niczego nie skąpi. Firma dra Dłuskiego (b. osobistego delegata Naczelnika Państwa na Kongres Pokojowy w Wersalu) stwierdza, że to ma być organizacja partyjna, a spiskowy sposób jej zawiązywania i tajna komenda dowodzą że lękająca się w wolnym państwie światła dziennego organizacja nie jest zgodna z interesem Państwa i Narodu Polskiego.

Wobec tego podpisani stawiają wniosek nagły:

WYSOKI SEJM uchwalić raczy:

Sejm wzywa Rząd,

ażebym wypełniając własne zobowiązania, rozwiązał organizację strzelecką i rozbroił wszystkie, dotychczas istniejące oddziały Strzelca oraz zdał Sejmowi sprawę z wykonania tej uchwały.

Warszawa, dnia 17 listopada 1920 r.

Wnioskodawca: *Zamorski,*

*ks. Makowski, Głabiński, Rudnicki, Zalaska, Marweg, Lewandowski, M. Marek, ks. Lutosławski, Brzosko, Jabłonowski, Brorwnsford, Staniszkis, Tarnowski, ks. Nowakowski, ks. Suliński, dr Rottermund, Kowalewski, Głodek, Rząd, Paczowski, Żebrowski, Sawicki, Mazur, ks. Wróblewski, Bochenek, ks. Szczęsnowicz, Archichowski, Orzechowski, ks. Kurzawski, ks. Bolt, Szymborski.*

## Maria Bartłowa o zabójstwie gen. Zagórskiego

Nie wspominałam w odpowiednim miejscu, że gdzieś w lipcu, czy sierpniu tego roku (1926) zwolniono z więzienia w Wilnie wywiezionych po maju generałów i wyższych oficerów tzw. wojsk rządowych<sup>1</sup>. Jakoby miał też przyjechać gen. Zagórski. Mówiono, że przyjechał i zaginał gdzieś w Warszawie.

Istotnie, tym pociągami z Wilna przyjechał ktoś przebrany i ucharakteryzowany na Zagórskiego i z dworca odjechał czerwonym autem. Mąż mój był zaniepokojony i oburzony, nie przyzwyczajony do rosyjskich metod, bo w Austrii postępowano inaczej. W porozumieniu z ministrem sprawiedliwości Meysztowiczem kazali szukać Zagórskiego<sup>2</sup>. Któregoś dnia pan Meysztowicz zawiadomił męża, że sprawa wyjaśniona. Zgłosiła się do niego siostra Zagórskiego (dziś podejrzewam, że był to ktoś podstawiony) i oświadczyła, że brat jej wyjechał czerwonym autem, bezpośrednio po przyjeździe z Wilna, przez Karpaty do Czechosłowacji. Podawała różne szczegóły, których dziś już nie pamiętam. Bardzo zadowoleni obaj panowie – mój mąż i Meysztowicz – urządzili coś, co dziś nazywałoby się konferencją prasową.

Do naszego mieszkania w Prezydium zaproszono wszystkich dziennikarzy warszawskich i Meysztowicz z moim mężem referowali tę sprawę. Pamiętam do dziś zadowolenie Strońskiego, redaktora „Rzeczypospolitej”.

<sup>1</sup> Na Antokolu w Wilnie przetrzymywano trzech generałów: Tadcusza Rozwadowskiego, Juliusza Malczewskiego i Włodzimierza Zagórskiego.

<sup>2</sup> Aleksander Meysztowicz (1863-1929) wówczas minister sprawiedliwości, działacz konserwatywny z Wilna, z przekonaniem dążył do wyjaśnienia sprawy gen. Zagórskiego.

Znacznie później, już dawno po tej konferencji prasowej, dowiedziałam się od sekretarza mego męża, Stanisława Zaćwilichowskiego<sup>1</sup>, człowieka niesłychanie sprytnego i wszystkowiedzącego, że sprawa wyglądała inaczej. Mianowicie:

Z Zagórskim z Wilna jechał adiutant Piłsudskiego Wenda<sup>2</sup> i podoficer Koryzma, który gdy przejeżdżali przez most na Niemnie, wyrzucił Zagórskiego do rzeki. Nie mógł więc Zagórski dotrzeć do Warszawy. Później Koryzmę (pewno jako niewygodnego świadka) zastrzelono w nocy, gdy pełnił straż pod oknami Belwederu<sup>3</sup>. Ale dwaj ludzie, którzy byli o to zabójstwo posądzeni, też zginęli wkrótce w nocy na ulicach Warszawy.

Przypuszczam, że ta wersja, jakkolwiek obrzydliwa i potworna, jest prawdziwa.

Zaćwilichowski był ulubieńcem Piłsudskiego, miał zawsze do niego dostęp i miał naprawdę wyjątkowego nosa w różnych sprawach. Gromadził rozmaite zapiski, akta i to wszystko wywiózł kiedyś do Francji, dokąd wysłał go mój mąż na studia do Szkoły Nauk Politycznych do Paryża. Zapiski umieścił w sejfie w banku.

Niestety, zbyt wiele wiedział. w jesieni 1930 roku zginął „w wypadku samochodowym”. Nie ulegało wątpliwości, że go wykończono. Beck zwrócił się do jego żony o wydanie papierów po mężu. Początkowo wzbraniała się. Po zaofiarowaniu dużego wynagrodzenia zdaje się uległa. Szkoda, papiery te byłyby źródłem rozmaitych, ciekawych wiadomości.

## Odezwa Komitetu Depiłsudskizacji

Skala uroczystości, zorganizowanych przez zwolenników Piłsudskiego z racji stulecia jego urodzin i metoda, jaką rocznica ta została narzucona społeczeństwu emigracyjnemu, a przy pomocy radia po części i społeczeństwu w kraju, w taki sposób, jakby była uroczystością ogólnonarodową, a nie tylko partyjną, sprawiają, że w ustosunkowaniu się polskiej opinii publicznej do Piłsudskiego i związanych z jego osobą faktów niedawnej przeszłości historycznej powstała nowa sytuacja.

---

1 Stanisław Zaćwilichowski był adiutantem Piłsudskiego, następnie sekretarzem Bartla i adiutantem prezydenta Mościckiego. Była to osobowość wpływowa i – jak podejrzewano – związana z masonerią.

2 Zygmunt Wenda (1896-1941), w owym czasie adiutant Piłsudskiego, później czołowy działacz OZN. Według wersji przyjmowanej w historiografii Zagórskiego z więzienia odebrał kpt. Lucjan Miladowski i pojechał z nim pociągiem do Warszawy, por. Z. Ciecślikowski, „Tajemnica śledztwa KO-1042-27”.

3 Śmierć Stanisława Koryzmy należy również do kategorii spraw, które pozostały do wyjaśnienia. Zginął on w nocy z 4 na 5 grudnia, pełniąc służbę w parku belwederskim. W ulotkach endemicznej prowincji posądzano o to zabójstwo Piłsudskiego. W. Jędrzejewicz w „Kronice życia Józefa Piłsudskiego” podaje natomiast (t. II, s. 322), że Koryzma padł ofiarą wewnętrznych porachunków. Podejrzewany o zabójstwo, konfident policyjny Franciszek Sieczka zginął 7 lutego 1930 r. podczas strzelaniny w kawiarni Studzińskiego na Pradze.

Katastrofa, jaką naród polski przeżył w drugiej wojnie światowej, sprawiła, że bardzo duża część społeczeństwa polskiego uznała, iż lepiej jest spuścić zasłonę na to, co w życiu polskim jest brzydkie i smutne i co naród dzieli. Bardzo liczni przeciwnicy Piłsudskiego powstrzymywali się przez z górą ćwierć wieku od mówienia o Piłsudskim pełnej prawdy w sposób głośny i dyktowali zagadnienie roli Piłsudskiego w dziejach Polski tylko jako zagadnienie akademickie, omawiane w dyskusjach historycznych czy we wspomnieniach pamiętnikarskich.

Ale zuchwałość, z jaką zwolennicy Piłsudskiego przedsięwzięli kampanię narzucenia Piłsudskiego narodowi polskiemu jako rzekomo uznawanego przez cały ten naród bohatera, sprawia, że struna została przeciągnięta i że to dyktowane powściągliwością i duchem zgody narodowej milczenie musi zostać przerwane.

Może to i lepiej. Bo ustepliwość wobec głosicieli legendy Piłsudskiego była ustepliwością wobec kłamstwa, a nie jest dobrze, by kłamstwo utrzymywało się w świadomości szerokiego ogółu i by prawda historyczna była sekretem, dostępnym tylko dla specjalistów i ludzi wtajemniczonych.

Nadszedł czas, gdy trzeba przeprowadzić w narodzie polskim kampanię depiłsudskizacji. Właściwie, kampania taka powinna była być przeprowadzona już od dawna. Naród nasz jest pod tym względem wobec innych narodów, mających podobne zagadnienia, zapóźniony. Dehitleryzacja jest w narodzie niemieckim kompletna. Demussolinizacja w narodzie włoskim tak samo. Nawet w Sowieckiej Rosji destalinizacja przybrała zakres bardzo poważny. To prawda, Piłsudski jest postacią mniej złowrogą od Hitlera i Stalina (choć bardziej złowrogą od Mussoliniego). Naród polski jest z natury łagodniejszy od Niemców i Rosjan i Hitlera, ani Stalina z siebie nie wydał. Wydał jednak, niestety, Piłsudskiego i zdrowie moralne narodu, oraz wzgląd na świadomość prawdy historycznej wymagają, by rola jego została nareszcie w sposób jasny i otwarty postawiona we właściwym świetle. Wzgląd na tak zwaną zgodę narodową nie może temu przeszkadzać. To wielkie nieporozumienie wyobrażać sobie, że zgoda w narodzie zawsze dobrze służy narodowym interesom. Lepszy jest brak zgody i wielkie skłócenie, niż zgodne kroczenie w błędnym kierunku. W pierwszej wojnie światowej naród polski był dość podzielony, a jednak odniósł wielkie zwycięstwo. W drugiej był prawie idealnie zgodny – i poniósł klęskę. Niemcy sprzed z górą ćwierć wieku są „jaskrawym przykładem jak „zgoda” w narodzie potrafi prowadzić do katastrofy: gdyby naród niemiecki nie szedł jak stado owiec za Hitlerem, gdyby więcej było Niemców samodzielnie myślących, odważnych i obdarzonych charakterem, zdolnych do zrozumienia, że są okłamywani i gotowych do tego, by się owcemu pędowi przeciwstawić. Niemcy uniknęłyby tych klęsk, oraz tego moralnego upadku, które stały się ich udziałem. Polska katastrofa 1939 roku jest w znacznym stopniu owocem tego, że opór przeciwko Piłsudskiemu i piłsudczykom był w narodzie nie dość stanowczy. A trwanie dzisiaj we wpływowym odłamie polskiego narodu kłamliwego mitu o Piłsudskim może być źródłem nowych katastrof w przyszłości.

Depiłsudskizacja jest więc w społeczeństwie polskim nieodzowną koniecznością.

Zachodzi potrzeba powiedzenia dziś publicznie podstawowych prawd o Piłsudskim.

Nie jest prawdą, że Piłsudski miał za sobą naród. Miał on za sobą malutką, pozbawioną skrupułów klikę, która zdobywała sobie w Polsce głos i władzę przemocą, bezprawiem i poparciem obcych. We wszystkich kolejnych, wolnych aktach wyborczych w Polsce zwolennicy Piłsudskiego zdobywali sobie ilość głosów, stanowiącą znikomą mniejszość: dopiero pod rządami dyktatury sanacyjnej w wyniku „cudów nad urną”, stworzyli oni sobie pozór oparcia parlamentarnego.

(To prawda jednak, że wśród szarych zwolenników jego, zarówno w roku 1914 jak dzisiaj, było i jest wielu ludzi dobrej woli, tyle tylko, że naiwnych, którzy prawdy historycznej nie znają i ulegli kłamliwej propagandzie. Udało się tej propagandzie wmówić niektórym Polakom, że Piłsudski walczył o dwie idee bardzo drogie każdemu Polakowi: o wolność i wielkość Polski, oraz o wprowadzenie w czyn tej prostej prawdy, że trzeba być gotowym do poświęceń dla Ojczyzny i do walki w jej służbie. Tylko, że Piłsudski bynajmniej tym ideom naprawdę gorąco nie służył, a już w każdym razie nie miał na nie w Polsce monopolu).

Nie jest prawdą, że polityka Piłsudskiego w 1914 roku wiodła do odbudowania Polski. Plan zrobienia w zaborze rosyjskim w chwili wybuchu wojny rosyjsko-niemieckiej powstania polskiego, opartego politycznie o Austrię, był od dawna planem polityczno-strategicznym Rzeszy Niemieckiej, a w szczególności Bismarcka i marszałka von Waldersee, był potem tematem porozumień sztabowych niemiecko-austriackich i był przygotowywany przez wywiad austriacki, którego Piłsudski był narzędziem. Celem tego planu było chwilowe sparaliżowanie Rosji dla łatwiejszego pokonania Francji a potem podyktowania przez Niemcy ogólnego pokoju. Gdyby się Piłsudskiemu jego akcja udała, owocem tego byłoby zwycięstwo niemieckie i utrwalenie rozbiorów. W istocie, naród polski w 1914 roku stał po stronie aliantów, carskiej Rosji nie wyłączając, a nie po stronie Niemiec. I przez to przyczynił się już od samego początku do obalenia niemieckich planów zapanowania nad Europą i światem. Polska odzyskała niepodległość nie dlatego, że Piłsudski zaatakował w 1914 roku Rosję, ale pomimo tego. Niepodległość Polski nie jest owocem „czynu” garstki piłsudczyków, przy „bierności” i „gnuśności” głównej masy narodu, ale wręcz przeciwnie, jest owocem dojrzałej zdyscyplinowanej i ofiarnej postawy całego narodu i jego przemyślanej i rozumnej akcji politycznej, której się warcholska garstka piłsudczyków nieświadomych tego, że są w istocie agenturą polityki niemieckiej, przeciwstawiała.

Nie jest prawdą, że Piłsudski w 1918 roku „wywalczył” niepodległość. Polska odzyskała niepodległość dzięki klęsce Niemiec, a do tej klęski wysiłek polityczny polskiego narodu przyczynił się w sposób wcale nie drobny. Piłsudski, który nigdy nie wszedł z Niemcami w rzeczywisty konflikt, był przez Niemców trzymany w odwodzie na wypadek ich klęski wojennej. To oni osadzili go w dniu swej

kapitulacji przed aliantami zachodnimi (11 listopada 1918 roku) u władzy w Warszawie, po to, by przeszkodzić zbudowaniu Polski naprawdę silnej i należącej do obozu alianckiego. Istnieją wiarygodne dane, iż Piłsudski złożył przed przyjazdem do Warszawy słowo honoru rządowi niemieckiemu, że utrzyma Polskę w roli państwa nie będącego w stanie wojny z Niemcami (a więc nie mogącego uczestniczyć w roli państwa współzwycięskiego w konferencji wersalskiej) i że nie będzie od Niemiec żądać ziem zaboru pruskiego poza tymi, które ofiarowane zostaną Polsce jako „prezent”. Dostarczenie Piłsudskiego 11 listopada 1918 roku do Warszawy przez Niemców jest uderzająco podobne do dostarczenia o półtora roku wcześniej przez tychże Niemców Lenina do Rosji, co było zrobione po to, by Rosję rozłożyć i doprowadzić ją do zawarcia pokoju. Polska zaczęła rozbrajać okupantów już 30 października (w Krakowie), a biła się już od 1 listopada (we Lwowie).

Główne operacje wojenne u zaranja niepodległości (w Ziemi Czerwieńskiej i w Poznańskim) przeprowadzone były bez udziału Piłsudskiego, a nawet bez jego aprobaty, lub wręcz wbrew jego przeciwdziałaniu. Faktem, który rozstrzygnął o trwałej niepodległości Polski był traktat wersalski 1919 roku, który tak urządził Europę owych czasów jak kongres wiedeński 1815 roku urządził ją (a wraz z nią i sprawę polską) na lata 1815-1914, a konferencje w Jałcie i Poczdamie na dzisiaj. Wersal był wielkim tryumfem polskiej dyplomacji, która nie tylko wywalczyła prawidłowe załatwienie sprawy polskiej, ale i przyczyniła się do pomyślnego dla Polski urzędzenia basenu naddunajskiego. Jeśli Piłsudski utrzymał się w Polsce w roli Naczelnika Państwa i wodza naczelnego, to dlatego, że patriotyczna część narodu nie chciała go obalić siłą, co mogłoby wywołać wstrząśnienia, osłabiające Polskę i zagrażające jej pozycji w rozgrywce wersalskiej. Osadzili go w tej roli w listopadzie 1918 roku Niemcy, a podparł go w styczniu 1919 roku, nieprzyjazny Polsce, angielski rząd Lloyd George'a.

Nie jest prawdą, że Piłsudski był budowniczym polskiego wojska. Piłsudski w 1919 roku budował wojsko partyjne dla ugruntowania swej władzy. Masowe wojsko ogólnonarodowe zbudowane zostało wbrew oporom z jego strony. Po roku 1926 Piłsudski był niszczycielem i dezorganizatorem tego wojska i głównym sprawcą tego, że wojsko to nie było do czekającej je wojny z Niemcami przygotowane ani technicznie, ani organizacyjnie, ani myślowo.

Nie jest prawdą, że Piłsudski był zwycięzcą w wojnie 1920 roku z Rosją. Przez przedsięwzięcie niepotrzebnej, źle pomyślanej i źle przeprowadzonej wyprawy kijowskiej ściągnął on inwazję bolszewicką na Polskę, a po klęsce podał się do dymisji. Dymisja ta nie została przyjęta, bo mogłoby to wywołać wrażenie wewnętrznego kryzysu. Piłsudski nie dowodził bitwą warszawską, dowodził nią faktycznie szef sztabu, generał Rozwadowski i to on był rzeczywistym zwycięzcą, a także głównym autorem planu bitwy. Piłsudski dowodził w bitwie tylko grupą operacyjną, z nad Wieprza i grupę tę poprowadzi źle, z 24 godzinnym opóźnieniem, wskutek czego pobita pod Warszawą i nad Wkrą armia bolszewicka po-



trafiła się w dużej części wymknąć z okrażenia. (główna bitwa 14 i 15 sierpnia, początek ofensywy Piłsudskiego z nad Wieprza, mimo naglących wezwań Rozwadowskiego, dopiero 16 sierpnia). Jest prawdą, że Piłsudski dowodził w bitwie wrzesniowej nad Niemnem i że była to bitwa zwycięska. Ale pobita armia sowiecka wycofała się na wschód. Piłsudski przeprowadził tę bitwę uderzeniem lewym skrzydłem a odrzucił plan gen. Rozwadowskiego uderzenia prawym skrzydłem, przez co armia ta byłaby zepchnięta na Litwę, otoczona i zniszczona. Piłsudski nie chciał wkraczać na Litwę, mimo, że była ona z Polską w stanie wojny i współdziałała zbrojnie z Sowiecami – dlatego wybrał plan mniej strategicznie dogodny i nie rokujący widoków na równie kompletne zwycięstwo.

Nie jest prawdą, że Piłsudski chciał przyłączenia Ziemi Wschodnich do Polski. Był on w istocie zwolennikiem linii Curzona. Chciał on przyłączenia Wilna do Litwy, a w pewnej chwili także i Lwowa do Ukrainy. To on, bez żadnego powodu zrzekł się w imieniu Polski w sposób formalny na rzecz Ukrainy Kamieńca Podolskiego i Płoskirowa, oddał Dyneburg i Iłukszę Łotwie i Spisz i Orawę Czechosłowacji. Był on przeciwnikiem koncepcji „polskiego obszaru narodowego”, obejmującego także i Ziemię Wschodnie i w lecie dążył do oddania całości tych ziem Litwie, Ukrainie i być może Białorusi. Przeprowadzona przez niego, łączna operacja zawarcia w Suwałkach układu z Litwinami i „buntu” gen. Żeligowskiego nie miała za cel, jak to zdołała wmówić całemu światu propaganda, przyłączenia Wilna do Polski, ale wręcz przeciwnie, miła za cel przeszkodzenie temu przyłączeniu, utworzenie nowego państwa Litwy Środkowej i związanie go z czasem z Litwą Kowieńską. (Bez tej operacji losy Wilna byłyby te same, co Grodna, Lidy i Nowogródka, to znaczy, że nie stałoby się ono przedmiotem sporu międzynarodowego, lecz bez tarć zostało przyłączone do Polski). To Piłsudski uniemożliwił urzeczywistnienie „linii Dmowskiego” na wschodzie, która byłaby oparła granicę Polski na Berezynie i dała Polsce Dyneburg i Kamieniec Podolski. Piłsudski troszczył się dużo więcej o Litwę i Ukrainę niż o Polskę, a jego plan posłania pół miliona polskiego wojska do Moskwy za pieniądze angielskie był w istocie planem urządzania Rosji w interesie angielskim, a wbrew interesom Polski.

(Że nie dbał o Poznańskie, Pomorze i Śląsk, jest faktem ogólnie wiadomym).

Nie jest prawdą, że Piłsudski musiał w 1926 roku zrobić zamach stanu, bo Polska nie była zdolna do ustroju parlamentarnego. Choroby polskiego parlamentaryzmu były winą Piłsudskiego, bo to on narzucił Polsce swoim dekretem z 28 listopada 1918 roku proporcjonalny system wyborów. (Wielka Brytania, a wraz z nią szereg innych krajów, po dziś dzień tego przesadnie demokratycznego systemu nie znają). W systemie tym, ograniczona została rola wielkich, odpowiedzialnych stronnictw, a wprowadzone zostały do Sejmu zbyt liczne, drobne grupki, a wraz z nimi mniejszości narodowe. Piłsudski sądził, że przez stworzenie rozproszkowanego, bezsilnego Sejmu łatwiej zapewni sobie przewagę. Czynnikiem, który hamował obrady Sejmu warcholstwem, awanturami, były głównie nieliczne grupki

jego własnych zwolenników. Mimo to, parlamentaryzm polski funkcjonował całkiem sprawnie i w siedmiu latach przedmajowych (1919-1926) bez porównania więcej w Polsce wykonano wielkich dzieł politycznych (z wojną włącznie) i rzetelnej, twórczej roboty państwowej, niż w trzynastu latach dyktatury Piłsudskiego i piłsudczyków (1926-1939). Piłsudski obalił swoim zamachem świeżo utworzony rząd o silnej i odpowiedzialnej większości parlamentarnej, a obalił go wszczętą bez powodu wojną domową, w której poległo około tysiąca Polaków. Zamach majowy był jedną z najsmutniejszych kart polskiej historii. Za zamachem tym stał w istocie wpływ polityki brytyjskiej, która w tym samym mniej więcej czasie spowodowała podobne zamachy na Litwie i w Estonii. Owocem tego zamachu było ustanowienie dyktatury Piłsudskiego i piłsudczyków, którą była jedną z najbrutalniejszych i najbardziej bezmyślnych dyktatur w nowoczesnej historii europejskiej i jest w obrazie dziejowym Polski faktem haniebnym. Dyktatura ta w znacznym stopniu przetrąciła odrodzonej Polsce kręgosłup. Nie ma dziedziny życia polskiego, której Piłsudski i jego dyktatura by nie obniżyły, nie zepsuły, nie zdeorganizowały i nie splugawiły. Między innymi pod tą dyktaturą Polska, tradycyjnie kraj prawa, sprawiedliwości i wolności, splamiła się istnieniem obozów koncentracyjnych w Brześciu i w Berezie, z których pierwszy był chronologicznie wcześniejszy od obozów hitlerowskich oraz faktem skrytobójstw politycznych, z zamordowaniem generała Zagórskiego na czele. Polityka zagraniczna Piłsudskiego i jego następców była z polskiego punktu widzenia polityką samobójczą. Przyczyniła się ona do rozbioru Czechosłowacji i do zburzenia porządku „wersalskiego” w basenie naddunajskim, a w rezultacie stworzyła sytuację, której nieuchronnym skutkiem była nasza kampania wrześniowa.

Bez wszelkiej przesady, można stwierdzić, iż jedynym wielkim, politycznym rezultatem działalności Piłsudskiego było doprowadzenie odbudowanej wysiłkiem całego narodu Polski do ponownego, na szczęście krótkotrwałego, rozbioru 1939 roku. Trzeba nadto dodać, że dyktatura Piłsudskiego i piłsudczyków miała utajone nastawienie antychrześcijańskie. Wyraziło się to nawet w symbolach: dekretem z 1927 roku dyktatura ta zmieniła herb Polski, usuwając krzyż z korony orła i umieszczając pięciopromienne gwiazdy na jego skrzydłach. Wiele przejawów polityki antykatolickiej, niszczącej podstawy moralne życia polskiego pod dzisiejszymi rządami komunistycznymi, zostało zapoczątkowanych w istocie już pod władzą Piłsudskiego i piłsudczyków.

Wprowadzona przez dyktaturę sanacyjną ustawa „o ochronie czci marszałka Piłsudskiego” była unikatem w ustawodawstwie świata. Można było w Polsce krytykować każdą postać historyczną i polityczną z przeszłości i terażniejszości – z wyjątkiem Piłsudskiego. Ustawa ta w istocie stanowiła także i ochronę nadużyć przed możliwą krytyką.

\*

Wyciągając wnioski z tego, co powiedziane zostało wyżej, podpisani ukonstytuowali się w Komitet Depiłsudskizacji i zwracają się do polskiego społeczeństwa emigracyjnego z apelem następującej treści.

1. Wzywamy do zgłoszenia akcesu do naszej akcji, lub do przeprowadzenia podobnej akcji we własnym zakresie. Panów: Tadeusza Bieleckiego, prezesa emigracyjnego Stronnictwa Narodowego, Londyn, Adama Ciołkosza, polityka PPS, Londyn, Jana Deca, Prezesa Stowarzyszenia Weteranów Armii Polskiej (Halerczyków) USA, Antoniego Dargasa, redaktora „Myśli Polskiej”, Londyn, Walentego Janickiego, Prezesa Macierzy Polskiej w USA, Inżyniera Jarmickiego, Prezesa Kongresu Polonii Kanadyjskiej, Władysława Kańskiego, Prezesa Polskiej Młodzieży Szkolnej, Londyn, Stefana Karbońskiego, polityka PSL, Waszyngton, Michała Kwiatkowskiego, redaktora „Narodowca”, Lens, J. Kudlikowskiego, Prezesa Kongresu Polonii Francuskiej, Mecenasa Władysława L. Laskę, Prezesa Sokoła Polskiego w Ameryce, Adelę Łagodzińską, Prezeskę Związku Polek w Ameryce, Mecenasa Alojzego Mazewskiego, Prezesa Związku Narodowego Polskiego w Stanach Zjednoczonych, Witolda Olszewskiego, Redaktora „Horyzontów”, Paryż, Adama Pragiera, polityka PPS, Londyn, Józefa Pranicę, Prezesa Zjednoczenia Polskiego Rzymsko-Katolickiego Stanach Zjednoczonych, Mecenasa Karola Rozmarka, Prezesa Kongresu Polonii Amerykańskiej, Generałową Władysławę Sikorską, Londyn, Teodora Szybownicza, Prezesa Związku Sokolów we Francji, Franciszka Wilka, Redaktora „Jutra Polski”, Londyn, redaktorów „Dziennika Chicagowskiego” i „Dziennika Związkowego” w „Chicago”, „Dziennika Polskiego” w Detroit, „Kuriera Codziennego” w Bostonie, „Nowego Świata” w Nowym Jorku, oraz wszystkie inne osoby, które gotowe są i które powinny wziąć w tej akcji udział. Wzywamy także poszczególne środowiska emigracyjne do założenia komitetów depiłsudskizacji o charakterze terenowym, lub środowiskowym.
2. Wzywamy całą prasę emigracyjną do przedrukowania niniejszej odezwy.
3. Wzywamy wszystkie szkoły sobotnie, drużyny harcerskie i inne organizacje młodzieżowe, a zwłaszcza te, które wciągnięte zostały do kampanii propagandowej na rzecz obozu Piłsudskiego do przeprowadzenia pogadek depiłsudskizacyjnych w swoim gronie. Wzywamy Polską Macierz Szkolną i inne organizacje zajmujące się oświatą i wychowaniem do oczyszczenia podręczników szkolnych i innych wydawnictw dla młodzieży z pierwiastków propagandy piłsudczykowskiej. Wzywamy rodziców do należytego uświadomienia swych dzieci o tym kim był Piłsudski, zarówno jak do wytłumaczenia im, że winy Piłsudskiego jego obozu i jego epoki, mimo, że są plamą na polskiej historii, nie mogą umniejszać wiary w podstawową wielkość Polski, bo każdy naród ma nie tylko wzloty i zasługi, lecz także upadki i winy. Wzywamy rodziców także i do tego by w sposób energiczny domagali się depiłsudskizacji od szkół i organizacji.

4. Wzywamy wszystkie środowiska emigracyjne do urządzenia uświadamiających zebrań depiłsudskizacyjnych.
5. Wzywamy wszystkich Rodaków mających kontakty międzynarodowe do dopomożenia nam w przeprowadzaniu kampanii na terenie międzynarodowym, która by poinformowała obcych, że wbrew propagandzie piłsudczykowskiej naród polski stał w pierwszej wojnie światowej nie po stronie Niemiec, lecz po stronie aliantów, oraz że era dyktatury Piłsudskiego i piłsudczyków była w historii Polski (tak samo jak obecne rządy komunistyczne) tylko przemijającym, smutnym epizodem, nie mogącym przekreślić tego, że Polska była na przestrzeni dziejów stale krajem wolności i sprawiedliwości.

Jako materiał do pogadek może służyć niniejsza odezwa. Na żądanie możemy jej dostarczyć po cenie 24 szylingów lub 3 dolarów za setkę. Wszystkich zainteresowanych upoważniamy do przedrukowywania w całości lub w części bez uprzedniego pytania nas o zgodę.

Jako materiał do wykładów ujętych obszerniej możemy polecić następujące książki, książki te zarazem stanowią udokumentowanie twierdzeń wypowiedzianych wyżej.

Na temat polityki Piłsudskiego w chwili wybuchu pierwszej wojny światowej (w roku 1914) – Jędrzej Giertych „Rola dziejowa Dmowskiego – Rok 1914”, (Londyn 1968).

Na temat polityki Piłsudskiego w latach 1917-1922, a zwłaszcza w sprawie jego stosunku do walki o granice Polski na wschodzie i zachodzie – Jędrzej Giertych „Tragizm losów Polski” (Pelplin 1936, nowe wydanie, fotokopia Bradford 1963). Także niektóre drobniejsze prace J. Giertycha.

Na temat roli wojskowej Piłsudskiego K. Pomorski „Józef Piłsudski jako wódz i dziejopis” (Warszawa 1925) i praca zbiorowa „Generał Rozwadowski” (Kraków 1929).

Na temat rządów Piłsudskiego w odrodzonej Polsce, a zwłaszcza dyktatury pomajowej, przede wszystkim: Wincenty Witos „Moje wspomnienia” (Paryż 1964-65) i Adam Pragier „Czas przeszły dokonany” (Londyn 1966).

Książki, które nie są dostępne w księgarniach, można znaleźć w bibliotekach.

Jędrzej Giertych (Londyn)

T. A. Kolasinski (Seattle, Wash., USA)

Zbigniew Poraj-Lukaczyński (New Brunswick,  
N. J., USA)

Kazimierz Rychlewski (Londyn)

2 luty 1968 roku

Dzień Matki Boskiej Gromnicznej

## Ethos Józefa Piłsudskiego<sup>1</sup>

Józef Piłsudski (1867-1935) odegrał w najnowszej historii politycznej Polski rolę szczególną i wybitnie kontrowersyjną. Jego postać podzieliła opinię w Polsce na dwa obozy: na przeciwników i zwolenników. Przeciwników było więcej. Stosunek zwolenników do marszałka był raczej „religijny” niż polityczny.

Dziś, gdy od śmierci Piłsudskiego dzieli nas pół wieku, możemy na niego spojrzeć z dystansem potrzebnym do wyrobienia sobie o nim wyważonego sądu.

Jako postawę tej oceny pozwolę sobie przyjąć naukę o cywilizacjach naszego wielkiego profesora Feliksa Konecznego. Koneczny dowodzi, iż istnieje pięć podstawowych kategorii bytu, czyli *quincunx*<sup>2</sup> człowieczy. Są to: dwie kategorie duchowe – dobro (moralność) i prawda (przyrodzona i nadprzyrodzona) dwie kategorie cielesne – zdrowie i dobrobyt oraz kategoria wspólna, będąca niejako ich zwolennikiem – piękno. Z różnic w zapatrywaniach na te kategorie i z różnic w stosunku do nich powstają według Konecznego cywilizacje. Wylicza ich kilka, a każda z nich to inna metoda ustroju życia zbiorowego i inna hierarchia i organizacja *quincunxu*. Doskonalenie człowieka wymaga rozwoju wszystkich kategorii, to zaś nie wszędzie występuje.

Każdy zatem człowiek, o ile nie jest acywilizowany (ten stan występuje tylko w przypadku najniższych szczebli rozwoju materialnego, moralnego i intelektualnego) należy do jakiejś cywilizacji. Coraz rzadszy jest jednak typ jednolity, czysty należący pod każdym względem tylko do jednej z nich. Ale w każdym przypadku, obok domieszki innej (bądź innych), występuje wyraźna przewaga cech jednej tylko cywilizacji pozwalająca dość jednoznacznie zakwalifikować każdą jednostkę. Nie można bowiem być cywilizowanym na dwa sposoby – nie można jednocześnie uważać czegoś za godziwe i niegodziwe za prawdziwe i nieprawdziwe za piękne i brzydkie.

Przejdźmy zatem do Piłsudskiego. Zacząć musimy od razu od rzeczy bardzo istotnej – urodził się on bowiem na styku kilku cywilizacji czyli na ziemiach wschodnich dawnej Rzeczypospolitej. Obok silnego jeszcze, choć mocno tępiącego wówczas latynizmu (po powstaniu styczniowym nastąpił przecież na obszarze Litwy historycznej okres murawiewowski, którego cechą główną było turańskie wprost okrucieństwo) występują tam wpływy cywilizacji bizantyjskiej (przede

<sup>1</sup> Druk „podziemny” z tzw. drugiego obiegu, Warszawa 1985.

<sup>2</sup> *Quincunx* (wym. kwinkunks), sztyk pięciu przedmiotów (np. roślin, filarów), ustawionych na czterech wierzchołkach i w środku kwadratu.

wszystkim wśród wcale licznych zwolenników prawosławnej Cerkwi), turańskiej – w sposobie sprawowania władzy przez zaborcę, a także żydowskiej – wśród ludności żydowskiej, skupionej szczególnie w miastach i miasteczkach. Oddziaływały one na siebie, na każdym bowiem obszarze cywilizacyjnie mieszanym powstają z czasem mieszanki cywilizacyjne.

Piłsudski przyszedł na świat i wychował się w domu polskim i katolickim. Należał zatem do łańcińskiego kręgu kulturowego; a była to zasługa matki. Matka-Polka przekazywała dzieciom wiarę i tradycję, była w czasach niewoli strażnikiem polskości i katolicyzmu. Pełniła zaś tę rolę w okresie państwowego przymusu zaborcy rozkładającego instytucje, pojęcia i instynkty moralne, wytworzone w cywilizacji łańcińskiej.

Jednak obok oporu wobec zaborcy następowało również dobrowolne uleganie obcym wpływom, którym opierały się tylko jednostki najodporniejsze o najsilniej wpojonych pojęciach zachodnich. Był to proces stopniowy, powolny, ale naturalny. Koneczny stwierdzając jego uniwersalność określił go lapidarnie „niższosc górą”. Największe spustoszenie moralne dokonało się właśnie na ziemiach wschodnich Rzeczypospolitej, w warstwie oświeconej. Młodzież odbywała studia przede wszystkim w głębi Rosji, a zatem kształciła się na rosyjskiej literaturze i przejmowała się ideologią politycznych ruchów rosyjskich. Wielu jej przedstawicieli brało udział w rewolucyjnym ruchu rosyjskim. Tak było ze starszym bratem Piłsudskiego – Bronisławem, który w 1887 roku był zamieszany w zamach na cara Aleksandra III zresztą razem ze starszym bratem Lenina. Józef Piłsudski zesłany został w związku z tą sprawą, tylko za to, iż mógł coś wiedzieć, na Syberię do Tunki na pięć lat. Był wówczas początkującym studentem na Uniwersytecie w Charkowie.

Zesłanie zadecydowało o jego ethosie cywilizacyjnym, o jego poddaniu się wpływom cywilizacji turańskiej, która w końcu wzięła w nim górę. Stykał się tam z dwoma prądami cywilizacyjnymi: z powstańcami styczniowymi – Polakami, pochodzenia głównie szlacheckiego, lekceważącymi wszystko prócz walki zbrojnej, od których przejął nienawiść wobec Rosji, oraz z zesłańcami rosyjskimi. Ci zaś, to w większości rewolucjoniści, lekceważący w polityce wszystko, oprócz gwałtu i siły. Od nich przejął właśnie owo uznanie i wyidealizowanie gwałtu jako środka i metody swej działalności.

Powstała w nim mieszanka cywilizacyjna, w której na podłożu łańcińskim wyniesionym z domu, rozwijały się bujne nabytki turańskie. W kraju, w którym cały ucisk narodowy i społeczny opierał się na terrorze administracji i wojska i na samowoli władz wobec ludności, pojawiła się reakcja polegająca na deptaniu moralności i prawa w imię rewolucji. Zwiększała się liczba jednostek podejmujących działalność polityczną nie liczących się ze względami moralnymi, dla których zwykła zbrodnia urastała do rangi bohaterstwa. Samowolna i uparta indywiduałność Piłsudskiego trafiła na taki właśnie grunt. Niechętny do podpo-

rządkowania się komukolwiek, chaotyczny w myśleniu pozbawiony szerszych horyzontów (naukę na skutek zesłania przerwał i już nigdy nie zajął się żadną systematyczną pracą umysłową) – powiększył grono zawodowych rewolucjonistów. Nie był jednak rewolucjonistą przeciętnym. Wyróżniał się zdecydowanie energiczną działalnością, talentem konspiracyjnym. Potrafił też zdobyć sobie wpływ na młodzież, głównie dzięki prowadzonej przez siebie akcji terrorystycznej, która wobec braku własnej armii była traktowana jako akcja wojskowa. Jako taka otoczona była szczególnym nimbem.

Wśród głównych nabytków turańskich wybija się u Piłsudskiego jego stosunek do kategorii dobra (moralności). Ta cecha, mająca w cywilizacji łacińskiej podstawowe znaczenie decydująca wprost o przyjęciu bądź odrzuceniu latynizmu, jest u Piłsudskiego jednoznacznie turańska. Dobro jest dla niego kategorią prywatną, osobistą. Jako takie, może być narzucone otoczeniu, czyli zwolennikom, ale też i środowiskom całkowicie przeciwnym. Decyduje o tym jedynie jego wola, on bowiem jako wódz (a za takiego uważa się przez całe życie) ma prawo egzekwować ją na sposób tatarski. Do kultu siły fizycznej, jej supremacji nad prawem w każdych warunkach przyznał się dość wcześnie, mianowicie w liście do Ignacego Daszyńskiego z 1908 roku. Pisał w nim:

Ostatnią moją ideją (...) jest konieczność w naszych warunkach wytworzenia (...) funkcji siły fizycznej, funkcji (...) przemocy brutalnej. Tę ideę chciałem przeprowadzić w swojej działalności ostatnich lat i przyrzekłem sobie, że albo swoje zrobię, albo zginę. Zrobiłem już dużo w tym kierunku, ale za mało, by móc wypocząć na laurach (...). (J. Piłsudski – „Pisma. Mowy. Rozkazy”, T. II, str. 309).

Wyznał to człowiek, który miał już za sobą wybitny udział w rewolucji, w której stosował właśnie brutalną przemoc skierowaną, nie tylko przeciw aparatowi państwowemu i militarnemu zaborczego państwa, ale również przeciwko własnemu społeczeństwu. Piłsudski był przekonany, iż ruch rewolucyjny, którego był współorganizatorem, „wyniósł partię na wyżyny dyktatury moralnej w społeczeństwie”. Ale to było tylko jego przekonanie, zresztą nie wiadomo na ile szczerze. W rzeczywistości było odwrotnie.

Akcja rewolucyjna była w społeczeństwie jednoznacznie potępiona, przede wszystkim, dlatego, iż prowadzona była w imię interesów partyjnych a nie ogólnonarodowych i godziła najościwiej właśnie w społeczeństwo, a nie w aparat rządowego ucisku. Piłsudski był wielbicielem powstania 1863 roku. Z zazdrością pisał, iż przedstawiciele powstańczego rządu „słuchali nie tylko przeciwnicy powstania, ale nawet wrogowie Polski”. Taki sam posłuch chciał sobie zdobyć podczas rewolucji, ale zabrakło mu prawdziwego autorytetu moralnego, zatem usiłował wymusić uznanie przy pomocy terroru. Środki pieniężne na prowadzenie działalności wymuszały na społeczeństwie przemocą, odrzucając możliwość ofiar

dobrowolnych, uważając, iż godziwe jest ich zdobywanie a niegodziwe przyjmowanie. Jest to cecha tatarska, a więc turańska.

Nic dziwnego, iż zostało to ocenione bardzo negatywnie. Henryk Sienkiewicz, w powieści „Wiry”, wydanej tuż po rewolucji, ocenił akcję Piłsudskiego następująco:

...stajemy się narodem bandytów (...) Do bojówek zapisał się tylko żywioł najciemniejszy i najgorszy. Ci już się przeradzają w bandytów – i nic dziwnego. Odebrano im sumienie, a dano rewolwery. (H. Sienkiewicz, „Wiry”, T. I, s. 191 i 198).

Także późniejsza akcja zbrojna Piłsudskiego w czasie pierwszej wojny światowej, gdy wystąpił po stronie austriacko-niemieckiej, nie przyniosła mu uznania. Nie było to spowodowane wyłącznie wyborem orientacji. Wybór orientacji wynika bowiem z odmiennych koncepcji politycznych Piłsudskiego, który uważał Rosję za głównego, a właściwie jedyne go wroga. Z tego punktu widzenia można go było zrozumieć, nie zgadzając się z nim. Potępienie spotkało go za metody jakimi chciał swój cel osiągnąć. Przede wszystkim za represje, jakie spadły na Boga ducha winne społeczeństwo polskie. Wincenty Witos tak wspominał działalność Legionów w Królestwie, które traktowały tę część Polski jako kraj obcy:

Przyszły z Królestwa alarmujące wiadomości o masowym wieszaniu chłopów polskich przez Kostków Biernackich i różnych strzelców za ich rzekome moskalofilstwo.

Zachowanie się ludzi Piłsudskiego w stosunku do duchowieństwa i uczuć religijnych ludności pozostawia także bardzo wiele do życzenia. (W. Witos „Moje wspomnienia”, s. 32 i 38).

Także Władysław Pobóg-Malinowski w swej „Najnowszej historii politycznej Polski” (T. I, s. 245) musiał przyznać, iż działalność Piłsudskiego spotkała się z dezaprobatą. Piszę o tym m.in.:

W Kielcach z otwartym potępieniem akcji Piłsudskiego wystąpił biskup Łosiński. Decydowało to o stosunku ludności, widzącej w strzelcach kontynuatorów rewolucji 1905 roku.

Mimo niepowodzeń, jakie spotkały jego kolejne działania, utwierdził się on w przekonaniu o swojej wielkości i niezbędności. Niechęć uważał za brak zrozumienia swej wielkości, a opór, na jaki w swych poczynaniach napotkał, tłumił z całą bezwzględnością. Był przekonany, iż jest człowiekiem niezwykłym. Od tej strony widać w nim wyraźnie wpływ azjatyckiego „mesjanizmu”, czyli antropologii wodza-władcy. Jego pewność siebie i swej roli dziejowej była tak wielka, iż polecił oddać do specjalistycznych badań swój mózg po śmierci. Potwierdza to jego żona, Aleksandra Piłsudska:



...wierzył w pracę mózgu ludzkiego i znaczenie ludzkiej woli. Prosił mnie, że jeżeli żyć będę dłużej abym mózg jego oddał do naukowego zbadania. Sądził, że ponieważ myśli i rozumuje inaczej niż inni, inną też może mieć budowę mózgu. („Wspomnienia” s. 252).

I rzeczywiście, mózg jego został poddany naukowym badaniom. Wśród sanacji przekonanie o wielkości wodza było równie wielkie, jak u samego Piłsudskiego. Do badania jego mózgu utworzono specjalnie przy Uniwersytecie Wileńskim Instytut dla Badań Mózgu. Jego kierownikiem został prof. Rose, specjalista od badań kory mózgowej, który jako Żyd musiał uchodzić z Niemiec, gdzie prowadził swe prace, Prof. Rose zmarł jednak wkrótce po rozpoczęciu badań mózgu Piłsudskiego, a na jego miejsce sprowadzono z Uniwersytetu Jagiellońskiego profesora Godłowskiego. Dalsze prace badawcze przerwała jednak wojna, żadnych wyników nie ogłoszono, a profesor Godłowski zginął w Katyniu.

Przekonanie Piłsudskiego o własnej wielkości przerodziło się z czasem w manię, która dręczyła go w obsesyjny sposób. Uważał, iż należy mu się od społeczeństwa ogromny szacunek pojmowany nawet jako kult. Wymagał zatem dużo. Miał jednakże świadomość, iż między jego pragnieniami i życzeniami a rzeczywistością postawą społeczeństwa wobec niego istnieje ogromna przepaść. W rozmowie ze swym współpracownikiem, Arturem Śliwińskim, wyznał to z goryczą w 1931 roku:

Myślałem już nieraz, że umierając przeklnę Polskę. Dziś wiem, że tego nie zrobię, lecz gdy po śmierci stanę przed Bogiem, będę go prosił, aby nie posyłał Polsce wielkich ludzi. Co naród daje wielkim ludziom? Gdyby nie ja, rzecz wątpliwa, czy powstałaby Polska? A gdyby powstała, czy utrzymałaby się przy życiu? Ja wiem, com dla Polski uczynił... (Wacław Jędrzejewicz, „Kronika życia Józefa Piłsudskiego”, T. II, s. 407).

Jak widać z powyższego fragmentu, Piłsudski uważał, iż to nie on jako członek społeczeństwa ma składać ofiarę swą pracą, lecz Naród powinien składać ofiarę jemu. To także cecha turkańska. Turanizm, bowiem opiera się na jednym człowieku-wodzu, który organizuje ludy w armie do kolejnych podbojów. W chwili, gdy wódza zabraknie, ludy te rozpadają się, aż ponownie ktoś silny weźmie je w karby i utworzy z nich armię. W rękach takiego człowieka znalazła się władza w Polsce po maju 1926 roku. Władza ta opierała się na Piłsudskim, który zorganizowaną siłą i konsekwentnym terrorem narzucił się i utrwalił swe panowanie. Władza ta powstała w wyniku przewrotu, dokonanego drogą pogwałcenia prawa i obalenia legalizmu. Przewrót dokonany został pod hasłem sanacji, czyli uzdrowienia stosunków w kraju. Ale w tym przypadku aż się prosiło powiedzenie: *medice, cura te ipsum* (lekarzu, ulecz samego siebie). Sanacja rozpoczęła się bowiem od usuwania z wojska i urzędów ludzi których jedyną winą było to, iż nie byli piłsudczykami. Pozbawiono ich stanowisk, mimo iż wyróżniali się talentami w swej dziedzinie i prawością. Obalono niezawistość sądów. Wynikiem „sana-

cji” był rozkład moralny społeczeństwa na skutek odpowiedniej propagandy, ale też i różnych występków sanacji. Do przewrotu tego, który umożliwił wprowadzenie w Polsce rządów autorytatywnych Piłsudski przygotowywał się starannie przez dłuższy czas. W poszczególnych stronnictwach lewicowych i centrowych porozmieszczał swoich ludzi w taki sposób, iż nie wytworzył własnego, wyraźnego stronnictwa, posiadającego jawny program i walczącego o wpływy i władzę w sposób przyjęty w państwie parlamentarnym. Jednak obóz piłsudczyków istniał i pracował pod Piłsudskiego kierownictwem. Była to zaś praca wybitnie destrukcyjna, jakby żywcem przejęta z podręcznika strategii chińskiej przejętego w swoim czasie przez Mongołów. W podręczniku tym zalecano m.in.:

Psućcie, wszystko, co jest zdrowego i wartościowego u wrogów. Prowokujcie ich dygnitarzy i ludzi wpływowych do czynów niegodnych i w razie potrzeby demaskujcie ich. Zawierajcie w tajemnicy stosunki z najgorszymi ludźmi nieprzyjaciół waszych. Stwarzajcie przeszkody dla ich rządów. Siejcie rozbrat...

Zastosowano to bez żenady w życiu polskim. Sam Piłsudski przyznał w rozmowie z Ignacym Daszyńskim, wówczas marszałkiem Sejmu, iż nie dawał pracować „trzem kolejnym sejmom”. Po przewrocie zapanował w stosunku do przeciwników terror, polegający na zastraszaniu, oszczerstwach, długotrwałym przetrzymywaniu w areszcie bez formalnego oskarżenia, biciu przez „nieznanych” sprawców w oficerskich mundurach, a nawet zabójstwach np. „zaginięcie” generała Włodzimierza Zagórskiego. Było to zgodne z dyrektywą samego marszałka, który na posiedzeniu Ścisłej Rady Wojennej 13 VI 1926 roku ujął to zagadnienie następująco:

„Jeśli chodzi o wojsko, to Marszałek nie będzie miał nic przeciw, jeśli kogo z tych panów pobiją lub nawet zabiją”. (Wg protokołu majora Prystora, bliskiego współpracownika Piłsudskiego. Protokół ten jest reprodukowany w książce Z. Cieślakowskiego „Tajemnice śledztwa KO-1042/27”, s. 112-113).

Doszło nawet do tego, iż przeciwników politycznych umieszczano w obozie koncentracyjnym w Berezie, którą zresztą poprzedziła twierdza brzeska i stosownie tam odrażające szykany. Stosunki panujące wówczas w kraju najlepiej może charakteryzuje fakt, który wyszedł na jaw przy sposobności procesu Adama Doboszyńskiego w 1936 roku. Otóż starosta myślenicki, niejaki Basara, zeznał na procesie, iż okoliczna ludność traktowała miejscowe władze jak okupantów, a nie podstawową administrację. Było to prawdopodobnie zagadnienie szersze, mające miejsce także w innych rejonach Polski.

Państwo zostało urzędzone w sposób biurokratyczny jako scentralizowana despotia, z ukrytym wprawdzie formalnie, ale dla wszystkich wyraźnie widocznym

dyktatorem – Piłsudskim. Cechą tego systemu był kult siły wojskowej i obsadzenie wszystkich ważniejszych stanowisk przez wojskowych odkomenderowanych w tym celu z armii. Zresztą militarizm Piłsudskiego miał głębokie podłoże w jego przekonaniach na temat wojny zaczerpniętych z pojęć cywilizacji turańskiej. Traktował mianowicie wojnę jako źródło dochodu. Zaobserwował to Maciej Rataj:

Pamiętam, na jednej z poufnych konferencji przywódców klubów poselskich, która odbyła się w Belwederze pod przewodnictwem Piłsudskiego (brałem w niej udział jako przedstawiciel „Piasta”), Piłsudski z całym przekonaniem udawał, iż wojna jest dobrym interesem: wobec zastoju w przemyśle musielibyśmy więcej wydać na bezrobotnych, którzy obecnie znajdują „zajęcie” w wojsku. Nie był to lapsus linguae, ani argument wymyślony na naiwnych dla osiągnięcia chwilowego efektu. Było to przekonanie, któremu dawał wyraz w rozmowach w cztery oczy. („Pamiętniki”, s. 77).

Cechą rządów Piłsudskiego była bezetyczność w życiu państwowym. To także przeniesione zostało z cywilizacji turańskiej. Do rządów powoływano nawet ludzi skompromitowanych współpracą z caratem. Tak było w przypadku „katoryniarza” Meyszowicza, który został ministrem sprawiedliwości w pierwszym rządzie Piłsudskiego. Zdecydowała o tym wola wodza, której nie było w stanie zmienić nawet oburzenie wśród jego własnych zwolenników.

Poruszyliśmy dotychczas tylko jedną kategorię duchową - dobro (moralność) – i stosunek Piłsudskiego do niej. Ukazało się nam z przytoczonych przykładów aż nadto, iż był on w tym zakresie turańcem. Teraz zbadać wypada, jaki był jego stosunek do prawdy. Te dwie kategorie występują bowiem w ścisłym związku. Moralność przyczynia się wybitnie do kultu prawdy – i wzajemnie umiłowanie prawdy prowadzi z reguły na wyższe piętra moralności. Degradacja pierwotnie wszczepionej moralności łacińskiej w Piłsudskim do poziomu moralnego, a raczej amoralnego, przejętego z tureńszczyzny, doprowadzić musiała do osłabienia a nawet porzucenia kultu prawdy pielęgnowanego w latynizmie. Przekonanie o swej wielkości połączył Piłsudski z lekceważeniem oczywistych faktów i przypisywaniem sobie wszelkich zasług – wbrew logice i moralności. Była w tym swoista konsekwencja. Skoro, bowiem całe życie czuł się powołanym do rządzenia mężem opatrnościowym, nie dbał o wybór środków, a za cel stawiał sobie zdobycie władzy i następnie utrzymanie się przy niej. Nic zatem dziwnego iż jego władza była rabunkowa nie tylko ekonomicznie ale też moralnie. Przekonanie o swej wielkości szerzył na zewnątrz propagując „zasługi” w sposób następujący:

W surowym swym sądzie o sobie samym powiedziałem, że to jest moją zasługą, że byłem dobrym żołnierzem i dlatego zawiesiłem na piersiach swych znak Virtuti Militari, który otąd będzie oznaczał dobrych żołnierzy. (J. Piłsudski, „Do narodu” s. 33).

Virtuti Militari otrzymali przed Piłsudskim m.in. Józef Poniatowski i Tadeusz Kościuszko, niewątpliwie dobrzy żołnierze, a zatem słowa Piłsudskiego iż „odtąd” dopiero, gdy on sobie zawiesił krzyż na piersi, dostawać go będą dobrzy żołnierze, są wyrazem ogromnej pychy. Przypomina to postawę moskiewskich carów, którzy sami sobie udzielali Komunii św. uważali, bowiem, iż żaden pop nie będzie tego godny.

Motyw samowładztwa w jego działalności często się powtarzał: tak to przecież było z powołaniem fikcyjnego Rządu Narodowego w Warszawie z początkiem wojny w sierpniu 1914 roku. W odezwie, wydanej rzekomo przez ten rząd, a w rzeczywistości przez Piłsudskiego, mianował się Komendantem Głównym Wojska Polskiego, które również nie istniało. Także stopień „Pierwszego Marszałka Polski” Piłsudski sam zatwierdził i przyjął z pominięciem Sejmu, wyłącznie uprawnionego do takiej procedury.

W kategorii prawdy mięsi się również stosunek Piłsudskiego do tamtych wojskowych i polityków. Przytoczymy tu zaledwie dwa przykłady, charakterystyczne dla postawy wodza wobec tych, którzy za bardzo wyrastali ponad przeciętność. Chodzi mianowicie o gen. Stanisława Hallera i gen. Stanisława Szeptyckiego. Przytoczmy jeszcze raz świadectwo M. Rataja (s. 85):

...Wyprawa kijowska (...) była do ostatniej chwili tajemnicą dla szefa Sztabu Generalnego, p. St. Hallera. Wagon jego, w którym wybrał się do towarzyszenia Naczelnikowi Piłsudskiemu, mającemu dokonać „inspekcji frontu” odczepiono podobno i pozostawiono bez ceremonii na jakiejś trzeciorzędnej stacji wołyńskiej, a naczelny wódz odjechał ze swoim najbliższym otoczeniem.

Natomiast w sprawie gen. Szeptyckiego, na którego Piłsudski zrzucił w swej książce „Rok 1920” wszystkie swoje winy, Rataj pisze, co następuje:

Strzał zza płotu do Szeptyckiego, dżentelmena w każdym calu, lojalnego wobec Piłsudskiego w stu procentach (...), któremu Piłsudski w 1920 roku wystawiał najchlubniejsze świadectwo, któremu chciał powierzyć Naczelne Dowództwo w razie swojej śmierci lub ustąpienia – wywołały niesmak i obrzydzenie (s. 276).

Tam, gdzie w grę wchodziła jego pycha i żądza sławy – prawda się nie liczyła, prawdą stawało się natomiast to, co głosił wódz. Przykłady tego stanu rzeczy można by mnożyć bez końca. Sobie tylko przypisywał zasługi w dziele odbudowy Polski. Był jednocześnie w swych wypowiedziach chaotyczny i przyznał się nieopatrznie, iż nie był do końca przekonany, czy efektem wojny będzie niepodległość Polski. W mało znanym wywiadzie ze Stanisławem Laudańskim (J. Piłsudski, „Pisma zbiorowe”, Tom VI, s. 197-208) stwierdził:

...punktem mego zapatrywania było, że (...) gdyby nawet Polska nie uzyskała niepodległości, to zwycięzca zmuszonym będzie dać jej lepsze warunki istnienia (...).

Jako turaniec Piłsudski prawdę miał w głębokiej pogardzie. O ile mu nie przeszkadzała – tolerował ją, ale jeśli stawała na drodze jego pychy – kłamał wprost bez skrępułów.

Zanalizowaliśmy w zarysie jego stosunek do dwóch kategorii duchowych – dobra i prawdy. Przykładów tego typu, co przytoczone powyżej, można podać o wiele więcej i wszystkie wystarczająco dosadne. Dla ścisłości wyводу warto jeszcze uzupełnić powyższe rozważania jego stosunkiem do prawdy nadprzyrodzonej. W tym zakresie także panuje wiele mitów a wszystko wskazuje na to, iż traktował religię powierzchownie i instrumentalnie. Wychowanie, jakie otrzymał, było niewątpliwie katolickie, o czym zresztą była już mowa. Ale katolicyzm wymaga totalnej etyki zarówno w życiu prywatnym, jak również w życiu publicznym. W życiu publicznym etyki nie uznawał, o czym świadczą jego czyny, które omówiliśmy. A w życiu prywatnym?

Piłsudski zmienił wyznanie z katolickiego na ewangelicko-augsburskie (luterzańskie) w wieku 31 lat, w roku 1899, bowiem w tym obrzędku poślubił Marię z Koplewskich – Juszkiewiczową, rozwódkę. Związek ten przetrwał zaledwie kilka lat, bowiem jeszcze przed wojną 1914 roku poznał Piłsudski Aleksandrę Szczerbińską, działaczkę PPS-Frakcji Rewolucyjnej wychowanicę działacza PPS Feliksa Perla. Pozostawał z nią w wolnym związku, w którym przyszły na świat dwie córki – Wanda w 1918 roku i Jadwiga w 1920 roku. A. Szczerbińska wspomina:

Pierwsza żona nie chciała dać mu rozwodu. Dopiero po jej śmierci mogliśmy wziąć ślub w kaplicy łązienkowskiej. („Wspomnienia”, s. 137).

Maria Piłsudska zmarła w sierpniu 1921 roku, a już w dwa miesiące później, bo w październiku odbył się ślub Piłsudskiego ze Szczerbińską w obrzędku katolickim. Bez okresu stosownej żałoby. Piłsudski zachował do końca życia bardzo ściśle i przyjazne stosunki z biskupem Burschem, głową kościoła luterńskiego w Polsce. Dane o tym przytoczył swego czasu „Tygodnik Powszechny” (nr 45 z 1971 roku):

Oczywiste było, że marszałek jest członkiem Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego.

Fakt ten był znany nie tylko naszej parafii stołecznej, lecz także wielu pastorom w Polsce. Traktowano jednak tę sprawę normalnie bez zbytecznego szumu. W 1932 roku widziałem u p.p. Burschów duże gabinetowe zdjęcie Marszałka z dedykacją, świadczącą wyraźnie, że uważa ks. biskupa Juliusza Burschego za swego duszpasterza. Potwierdził to ks. Edward Szendel, zaufany pracownik biskupa i jego współwyznawca w jesieni 1939 roku. Opowiadał mi o wieczornych wizytach Marszałka u biskupa i ich serdecznych poufnych rozmowach. Nieraz w cztery oczy.

(...) W społeczeństwie ewangelickim panowało i panuje przekonanie, że ewangelikiem pozostał do końca życia.

Mówiliśmy o hierarchii *quincunxu*, w której pierwszeństwo mają kategorie duchowe. Normalny rozwój człowieka wymaga uwzględnienia obu dziedzin życia, choć o wszystkim decydować powinno dobro moralne. O stosunku Piłsudskiego do kategorii dobrobytu, zdrowia oraz piękna wiemy o wiele mniej. Zresztą nie jest to takie istotne po analizie dokonanej dotychczas. Warto przypomnieć choćby już przytoczony jego stosunek do wojny, jako źródła bogactwa. Mieści się to w kategorii dobrobytu. Sprawami gospodarczymi i finansowymi nie zajmował się poważnie nigdy i nie miał w nich nic ciekawego do powiedzenia. Jego wpływ na skarb państwa był potężny, ale tylko jednostronny: w dziedzinie rozchodów. I to rozchodów bardzo dużych i niepotrzebnych. Wprawdzie nie można mu zarzucić nadmiernego osiągnięcia osobistych korzyści, natomiast czerpało z kasy państwowej jego otoczenie i to obficie. Był za to odpowiedzialny, bowiem tolerował to zjawisko. Można mu zarzucić wykorzystywanie funduszy państwowych na cele polityczne, np. na finansowanie wyborów z listy BBWR przez ministra skarbu Czechowicza. Dochodzenie w tej sprawie przed Trybunałem Stanu (chodziło o sumę 8 mln zł) zostało na polecenie Piłsudskiego przerwane (1929 rok). A zatem także cecha turańska – czerpanie ze wspólnego dorobku całego społeczeństwa na rzecz interesów grupy, która sprawuje władzę.

Piłsudski nie potrafił panować nad swymi koszarowymi nawykami. Częste były u niego napady pasji, potrafił walić pięściami w stół, krzyczał na swe otoczenie, które zresztą traktowało to jako przejaw wielkości wodza i jego potęgę. Nawet najbliżsi współpracownicy bali się go, a jego luźne uwagi bądź oświadczenia traktowano jak rozkazy do bezapelacyjnego wykonania. Najciekawszych spostrzeżeń w tym zakresie dostarcza lektura „Strzępów meldunków” gen. F. Sławoja-Składkowskiego, ministra spraw wewnętrznych i premiera. Oto niektóre fragmenty:

W czasie (...) zebrani nie było żadnej dyskusji. Padały jedynie ściśle, rzeczowe polecenia i rozkazy Komendanta, których słuchaliśmy jak wyroczni (s. 38).

Jak zwykle – zdanie Jego było ostateczną i bezapelacyjną decyzją w sprawie poruszanej na Radzie. Nikt z obecnych nie śmiał przeciwstawić się, pod jakimkolwiek względem, opinii i wytycznym wypowiedzianym przez Marszałka (s. 103).

(Piłsudski): – Proszę panów ja poddaję pod głosowanie rozwiązanie Sejmu. Kto jest za tem? (Ogólnie podniesienie rąk, bo, no niechby tylko nie) (s. 220).

Oto sylwetka człowieka, który chciał być przywódcą chrześcijańskiego narodu. Brak w nim jakiegokolwiek pokory, hamulców moralnych i szacunku dla innych. Ustawa zasadnicza, Konstytucja, którą brutalnie łamał, była dla niego

„Prostytutką”, posłowie – to było „bydło”. Przeciwników traktował jak chan tatarski swoich poddanych. Oto dalsza relacja Składkowskiego:

(Zapadając się nagle i stukając ręką w stół).

A jak stracę panowanie jestem zupełnie wytrącony z równowagi to każę powiesić albo rozstrzelać stu lub dwustu tych łajdaków, złodziei drani... (s. 111).

Zastrzelę ich jak psów, gdy sądy nie osądzą (s. 228).

Ja myślę ich tak zasekować, żeby im życie zbrzydło (s. 229).

Należy jeszcze zwrócić uwagę na używanie terminów wulgarnych nie tylko we własnym otoczeniu, ale również na zewnątrz np. w Sejmie. Szczytem takich wystąpień był słynny rozkaz o łączności, czy „Badanie dna oka”, gdzie swym skłonnościom ulżył w sposób ekstremalny.

\* \* \*

Cechy swego etosu cywilizacyjnego przeniósł Piłsudski na obóz polityczny, który wraz z nim sprawował w Polsce przedwojennej totalitarną władzę. Główną właściwością tego obozu był brak ideologii – tworzył ją ad hoc sam Piłsudski. Obóz ten nie miał własnej nazwy, która mogłaby charakteryzować jego istotę. Przyjęła się natomiast nazwa obozu, pochodząca od nazwiska wodza – piłsudczycy, zupełnie jak u turańców Nogajcy czy Osmanowie. W obozie tym wytworzyła się specyficzna kultura wojskowa a właściwie koszarowa, której składnikami były: brutalność, dyletanctwo, służalczość i oczywiście hierarchiczna zależność w najgorszym wydaniu. Wszelka więź społeczna, jaka w tym obozie powstawała, wynikała z zależności wojskowej i kombatanckiej, bowiem brak było całkowicie jakiegokolwiek kultury duchowej wyższego rzędu.

## Ważniejsza działalność „Marszałka Tysiąclecia” (Fakty, dowody w skrócie)<sup>1</sup>

1. Już najwcześniejsza działalność marszałka Józefa Piłsudskiego była negatywna i wielce szkodliwa dla sprawy niepodległości Polski. Piłsudski zostaje płatnym agentem Austro-Węgier i denuncjuje Polaków, bierze udział w bojkotach PPS, utworzonych przez Mendelsohna – żyda dla celów masonerii. Był

---

<sup>1</sup> Materiał ze zbiorów Archiwum Organizacji i Redakcji „Wolna Polska”, autor anonimowy; materiał z przed 1989 r.

- brygadierem w armii austriackiej, rewolucjonistą i zwolennikiem socjalizmu-judaizmu, systemu amoralnego, obcego etyce katolickiej.
2. Rok 1914. Piłsudski zostaje agentem Niemiec. Dnia 6 sierpnia 1914 roku wyrusza do Kielc, aby wywołać powstanie zbrojne przeciwko Rosji w interesie Niemiec. Piłsudski wraz z „chłopcami” z I Kadrowej wieszał i rozstrzeliwał opornych chłopów. Gdyby ten szatański plan Piłsudskiego udał się, Polska prawdopodobnie zniknęłaby na zawsze z mapy świata. Brygadier Piłsudski nigdy nie dążył do stworzenia Polski Niepodległej i Katolickiej, lecz małej, bez wojska polskiego i całkowicie zależnej od Niemiec z *Polnische Wehrmacht*.
  3. Rok 1918. Pakt Piłsudski – hr Harry Kessler (ambasador Niemiec), na mocy którego zrzeka się Śląską, Pomorza, poznańskiego, Warmii i Mazur. Piłsudski otrzymuje dnia 11.11.1918 roku władzę z rąk Niemców i zostaje wiernym sojusznikiem Niemiec. Zawiera układ z Beneszem (masonem z Czechosłowacji), w wyniku którego zrzeka się piastowskich ziem południowych, jak Księstwo Cieszyńskie (Zaolzie), Spisz, Orawa. Zawiera układ z Petlurą, szkoli i zbroi Ukraińców, a potem odmawia udzielenia pomocy walczącym Orłom Lwowa i Poznaniakom.
  4. Rok 1919. Przy poparciu Piłsudskiego Benesz dokonuje aneksji Zaolzia, Spisza i Orawy. Piłsudski nie udziela pomocy mieszkańcom ziem południowych, także nie dał pomocy Powstańcom Śląska w latach 1919-1921. Krwawo rozprawił się z członkami Komitetu Obrony Zaolzia. W maju 1919 roku zawiera tajny układ z Leninem za pośrednictwem Juliana Marchlewskiego, w wyniku którego stawał na Rosję bolszewicka – dowód: Józef Mackiewicz – „Zwycięstwo prowokacji”, wydanie z 1986 r., s. 76-81.
  5. Rok 1920. Wyprawa do Kijowa – cel masoński, w której poniosło śmierć ponad 200 tysięcy Polaków, połowa poległa pod Kijowem w wyniku pogromu dokonanego przez Ukraińców, których Piłsudski sam uzbroił. Kiedy bolszewicy podeszli pod Warszawę w dniu 12 sierpnia 1920 roku „wódz” złożył rezygnację z Naczelnego Wodza na piśmie na ręce Premiera Wincentego Witosa. Gdy Książdz Ignacy Jan Skorupa z krzyżem w ręku poprowadził pułk młodzieży w bój, to „wódz” uciekł pod Nowy Sącz do swej kochanki żydówki. Decydująca bitwa odbyła się w okresie 13-15 sierpnia pod dowództwem gen. Tadeusza Rozwadowskiego, bez udziału Piłsudskiego, zrzeka się na korzyść Sowietów – Mińska Lit., a Dyneburg z pasem południowym Inflant przekazuje Łotyszom. Dowody: „Rozważania o bitwie warszawskiej w 1920 roku” – praca zbiorowa (Londyn 1984), A. Kędzior – „Wojna w 1920 roku” (wyd. w r. 1980).
  6. Rok 1921, Piłsudski jest autorem 5-przymiotnikowej ordynacji wyborczej, która doprowadziła do przyjęcia władzy w II RP przez mniejszość narodową i masonerię. Wielkość partii politycznych powodowała chaos i przyczyniła się do tragedii Narodu Polskiego. „Wódz” udoskonala bojówki PPS dla celów terrorystycznych.



7. Rok 1922. Piłsudski dokonuje pierwszej próby zamachu stanu w dniu 11 grudnia, a drugiej 16 grudnia. W celu przejścia władzy inspirował zabójstwo Prezydenta G. Narutowicza. Dowód: raport ambasadora Anglii – Maxa Müllera.
8. Rok 1923. Piłsudski dokonuje trzeciej próby zamachu stanu, w tym celu inspirował strajk robotników i walki bratobójcze w Krakowie. W latach 1923-1926 jest reżyserem kryzysu politycznego i gospodarczego.
9. Rok 1926. Piłsudski dokonuje przewrotu majowego, w którym zginęło 379 osób a 920 zostało rannych. „Wódz” zamachu dokonał przy pomocy mniejszości narodowych i socjalistów. Zamach stanu skierowany był przeciwko Kościołowi Rzymsko-Katolickiemu i Narodowi Polskiemu. Ustanowił w rządzie masonów i mniejszość narodową, którzy prowadząc politykę antypolską doprowadzili do katastrofy Września. W darze od Stalina przyjął 600 tys. Żydów, a od Hitlera z Austrii 200 tys., którzy stanowili V Kolumnę, wrogą Polsce. W czasie działań wojennych ten „naród wybrany” wiernie służył obu okupantom. Piłsudski i „piłsudczycy” odpowiedzialni są za katastrofę Września i wywołanie w interesie masonów Powstania w 1944 r. (Bór Komorowski, Rettinger – żyd i mason, gen. Okulicki – mason).
10. Po zamachu majowym Piłsudski więził i mordował wiernych katolików. Między innymi zamordował gen. T. Rozwadowskiego, gen. Włodzimierza Zagórskiego, gen. Juliusza Malczewskiego, gen. Jaświńskiego i in., więził Wincen-tego Witosa, wydalili z kraju gen. W. Sikorskiego i Witosa.
11. Faktem jest, iż Piłsudski rządził Polską, jak dyktator od 1926 roku, lecz również jako okupant. Sanacja była obcą agenturą. Polską rządzili także król August II – Niemiec, August III – Niemiec, Adolf Hitler – wnuk żyda, Stalin – żyd, Beria – żyd rasista, Adolf Berman – żyd rasista.
12. Piłsudski jak przedstawiciel antykościół, był śmiertelnym wrogiem Kościoła Chrystusowego. Pozytywne były tylko słowa (hasła), lecz jego czyny antypolskie i antychrześcijańskie. W roku 1927 zdjął krzyż z godła państwa i zastąpił go gwiazdkami masonskimi. Przeprowadził ustawę o rozwodach. Był katolikiem tylko z metryki, przeszedł na luteranizm - protestantyzm, był także wyznawcą Talmudu, tak jak jego żona Szczerbińska. Reprezentował cywilizację turańsko-azjatycką.
13. Socjalista Piłsudski pomógł Leniowi w rewolucjach, a następnie uratował bolszewizm od zagłady, oraz sprowadził bolszewików pod Warszawę w 1920 roku. Nie był antybolszewicki jak podają masoni historycy, był tylko antyrosyjski, także antypolski, oraz projudaistyczny i proniemiecki. Prowadził politykę niemiecką i masonską, był masonem 30. stopnia wtajemniczenia (dowód - raport szefa NKWD - Jagody).
14. Kiedy Niemiec mordował Polaków w Oświęcimiu, w Krakowie na Wawelu stała niemiecka warta honorowa przy grobie Piłsudskiego (dowód: zdjęcia i artykuł w tygodniku „Ilustrowany Kurier Polski” z dnia 13 X 1939 roku). Prze-

wrót majowy w 1926 roku – to początek wszystkich tragedii Narodu Polskiego. Piłsudski podbił wszelkie rekordy agentów obcych wywiadów (był agentem Austro-Węgier, Niemiec, Anglii, judaizmu i masonerii, której przewodzi zakon żydowski B'nai – B'rith (Bracia Przymierza) z centralą w Nowym Jorku, działał także na rzecz Ukrainy i Czechosłowacji. To masoneria zrobiła z Piłsudskiego „wodza”, gloryfikuje i urządza „bratu” manifestacje. W PRL jest zmowa milczenia, cenzura „narodu wybranego”, świadomie nie podaje się prawdy o zbrodniach i zbrodniarzach. Oficjalnie nie gloryfikuje się wodzów sanacji, więc czynią to talmudyści w prasie pseudokatolickiej, w kościołach masońskich i na cmentarzach. Masoni, fałszerze historii – prowokatorzy legalnie głoszą kłamstwa, stanowi to antypolonizm i antykatolicyzm. Szczytem głupoty jest modlić się pod kierunkiem trockistów, uczestniczyć we Mszy św. i manifestacji w intencji wodzów sanacji. Wróg wykorzystuje świątynie katolickie, naiwność i niewiedzę naszych Rodaków, manipuluje pseudohistorią, dokonuje dezinformacji, aby odwrócić uwagę od aktualnych zagrożeń Narodu Polskiego. Tajne układy Piłsudskiego z Niemcami, bolszewikami, Ukraińcami i masonerią nie są dzisiaj już tajemnicą. Prawda o marszałku Piłsudskim – to przestępstwa, zdrady i mordy wobec Narodu Polskiego. Piłsudski i jego protegowani zniszczyli Polskę. Piłsudski i „piłsudczycy” to grabarze Polski, agenci Hitlera i Stalina. Polacy zapłacili wysoką cenę za hitlerowską i bolszewicką niewolę, za obozy zagłady. Ten kto gloryfikuje Piłsudskiego nie jest godzien być Polakiem. Polak – to katolik, a katolik nie czci masonów (satanistów). Można modlić się za wrogów, lecz przede wszystkim musimy modlić się najpierw za naszych braci poległych z winy „wodza” w wojnie obronnej 1920 roku, w zamachu majowym oraz za tych rodaków, których Piłsudski wymordował w okresie przed i po 1926 roku. Manifestacje – uprawianie kultu „wodzów” – fałszywa gloryfikacja marszałka niekatolika w Kościele Rzymsko-katolickim, stanowi zamach na Kościół Chrystusowy, który nakazuje głosić prawdę (jest to sprzeczne także z Prawem Kanonicznym). Historia powtarza się, od stuleci wróg narzuca nam wodzów Polakożerców, znowu uprawia się kult „narodu wybranego” i inne brednie. Czas dokonać ładu w historii. Pamiętajmy o zbrodniach Niemców, Ukraińców, żydów-piłsudczyków i żydów-bolszewików. Demaskujemy oszustów historii i nie dajmy się manipulować propagandą fałszu i pseudohistorią wrogów.

#### Literatura:

1. *ABC lit. kat. i masońskiej*, cz. I (1986);
2. Jędrzej Giertych – *Tragizm losów Polski* (1936);
3. Feliks Koneczny – *Święci w dziejach Narodu Polskiego* (1939);
4. Adam Godzieba – *O wtajemniczonych dla niewtajemniczonych* (1930);
5. Wacław Sobieski – *Dzieje Polski*, t. III (1938);

6. Jan Borkowski – *Piłsudski o Państwie i Armii* (1985);
7. Leon Chan – *Polskie wolnomularstwo 1920-1939* (1984);
8. Marian Romeyko – *Przed i po maju* (1969);
9. Wincenty Witos – *Moje wspomnienia* (1964);
10. Karol Pomorski – *J. Piłsudski jako wódz i dziejopis* (1926);
11. A. Kędzior – *Wojna w 1920 roku*;
12. A. Kędzior – *Przyczyny katastrofy wrześniowej*;
13. J. Haller – *Pamiętniki* (1964);
14. Praca zbiorowa – *Gen. Rozwadowski* (1929);
15. R. Dmowski – *Komiwojażer w kłopotcie*;
16. R. Dmowski – *Przewrót*;
17. R. Dmowski – *Myśli nowoczesnego Polaka*;
18. Prof. dr. St. Gąbiński – *Wspomnienia polityczne* (Pelplin 1939);
19. Towarzystwo im. R. Dmowskiego – *Komunikaty* (Londyn 1970);
20. A. Doboszyński – *Studia polityczne* (1947).

seria wydawnicza  
REWIZJA HISTORII  
pod redakcją Zbigniewa Rutkowskiego

WERS



WYDAWNICTWO

- Tom 1 – Konstanty Z. Hanff, *Rewizja historii – wybór publicystyki z „Wolnej Polski”*, Poznań 1995
- Tom 2 – Ks. dr Denis Fahey, *Władcy Rosji*, Poznań 1996
- Tom 3 – H. A. Gwynne, *Przyczyna wrzenia światowego*, Poznań 1996
- Tom 4 – Henryk Rolicki, *Zmierzch Izraela*, Poznań 1996
- Tom 5 – Konstanty Z. Hanff, *Rewizja historii – wybór publicystyki z „Wolnej Polski”*, tom II, Poznań 1997
- Tom 6 – Ks. Włodzimierz K. Wróbel, dr Edward R. Fields, *Co sławni ludzie mówili o Żydach*, Poznań 1997, 2002
- Tom 7 – Aleksander Czołowski, Jecheskiel Caro, Ks. Gaudenty Pikulski, *Mord rytualny, epizod z przeszłości Lwowa*, Poznań 1998
- Tom 8 – Waclaw Hryniewicz-Bakierowski, *Walka o Polskę*, Poznań 1998
- Tom 9 – Krzysztof Koczwar, *Zguba twoja Izraelu z ciebie samego pochodzi – A jednak ksiądz Jankowski miał rację*, Poznań 1998
- Tom 10 – Lesław Giermański, *Módlcie się za nami – Ks. Henryk Jankowski a problem żydowski w Polsce i na świecie*, Poznań 1998
- Tom 11 – Benedykt XIV, Leon XIII, Pius XI, *Papieże o Żydach, masonerii, komunizmie*, Poznań 1999, 2002, 2006
- Tom 12 – Stanisław Didier, *Rola neofitów w dziejach Polski*, Poznań 1999
- Tom 13 – Stanisław Tworkowski, *Polska bez Żydów*, Poznań 1999
- Tom 14 – Janusz Grzesik-Grzenicki, Konstanty Z. Hanff, Zbigniew Rutkowski, *Niesamowita historia jednego życia – Minister Rządu emigracyjnego RP ujawnia!!!*, Poznań 1999
- Tom 15 – Waclaw Hryniewicz-Bakierowski, *Czy Ameryka przetrwa do roku 2009?*, Poznań 1999, 2003

- Tom 16 – *Synopsis Cywilizacji żydowskiej Feliksa Konecznego*, Poznań 1999  
[pomyłkowo numerowany jako tom 14]
- Tom 17 – Dr Stanisław Kozanecki, *Antysemityzm, Antyjudaizm, Antypolonizm – źródła konfliktu*, Poznań 2000
- Tom 18 – Ks. prof. Józef Kruszyński, *Antysemityzm, Antyjudaizm, Antygoizm*, Poznań 1999
- Tom 19 – Peter Raina, *Ks. Henryk Jankowski – proboszcz parafii św. Brygidy*, Poznań 2001
- Tom 20 – *Prezydent i Rząd RP na Uchodźstwie*, pod red. Zbigniewa Rutkowskiego, Poznań 2001
- Tom 21 – Juliusz Nowina-Sokolnicki, *Na marginesie sprawy Jana Nowaka-Jeziorańskiego o Ambasadorkę RP Aleksandrze Ostoi-Starzewskim*, Poznań 2001
- Tom 22 – Richard Wurmbrand, *Czy Karol Marks był satanistą*, Poznań 2004
- Tom 23 – Dariusz Ratajczak, *Inkwizycja po polsku – czyli sprawa dr. Dariusza Ratajczaka*, Poznań 2003
- Tom 24 – Krzysztof Koczwarą, *Od księdza Jankowskiego, Polski i Kościoła wara wraże syny – w obronie zagrożonych wartości*, New York 2004, Poznań 2004
- Tom 25 – Wacław Hryniewicz-Bakierowski, *Komunikaty Ministerstwa Spraw Zagranicznych Rządu RP na Uchodźstwie (1983-1985)*, Poznań 2005
- Tom 26 – Ks. Prał. Henryk Jankowski, *Odezwa do Narodu Polskiego*, Poznań 2005
- Tom 27 – Ks. Michał Poradowski (1913-2003). *Przyczynek do biografii*, pod red. Zbigniewa Rutkowskiego, Poznań 2005
- Tom 28 – Walter White Jr, *Ukryta Tyrania*, Poznań-Warszawa 2006
- Tom 29 – *Księga Pamiątkowa ks. prałata Henryka Jankowskiego, z okazji nadania mu tytułu Honorowego Profesora Akademii Polonijnej*, Poznań 2006
- Tom 30 – Robert Majka, *Nieznany Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej Juliusz Nowina-Sokolnicki*, tom I, Poznań 2006
- Tom 31 – Jan Polak, *Zbrodnicze plemię*, Poznań-Warszawa 2006
- Tom 32 – Zbigniew Rutkowski, *Hucpa „Gazety Wyborczej” i „sprawa” księdza prałata Henryka Jankowskiego*, Poznań 2006
- Tom 33 – Zbyszek Koreywo, *Prawda ponad wszystko, rozmowy z Andrzejem Gwiadzą*, Poznań 2010
- Tom 34 – Dariusz Ratajczak, *Jak to się robi w Norwegii*, Poznań 2010

seria wydawnicza  
NOWY PORZĄDEK ŚWIATA  
pod redakcją Zbigniewa Rutkowskiego



- Tom 1 – Paul A. Fisher, *Szatan jest ich Bogiem. Studium o encyklikach papieskich i masonerii*, Poznań 1994, 1995
- Tom 2 – William T. Still, *Nowy Porządek Świata – Odwieczny plan tajnych towarzystw*, Poznań 1995
- Tom 3 – nie ukazał się
- Tom 4 – Ks. Michał Poradowski, *Nowy Światowy Ład*, Poznań 1994
- Tom 5 – Ks. Felix Sarda y Salvany, *Liberalizm jest grzechem*, Poznań 1995
- Tom 6 – Reinhard Raffalt, Ks. Bp Richard Williamson, Włodzimierz Sołowiow, *Trójgłos o Antychryście*, Poznań 1996
- Tom 7 – Jerzy Chodorowski, *Czy zmierzch państwa narodowego?*, Poznań 1996, 1998
- Tom 8 – John Cotter, *Synkretyzm – śmiertelne zagrożenie dla naszej wiary rzymsko-katolickiej*, Poznań 1996
- Tom 9 – Ks. Bp Józef S. Pelczar, *Masoneria – jej istota, zadania, początki, rozwój, organizacja, ceremoniał i działanie*, Poznań 1997
- Tom 10 – Dennis Laurence Cuddy, Robert Henry Goldsborough, *Nowy Porządek Świata – chronologia i komentarze*, Poznań 1997
- Tom 11 – Kazimierz Marian Morawski, Włodzimierz Moszczyński, *Co to jest masoneria*, Poznań 1997, 2002
- Tom 12 – Ks. E. Cahill T.J., *Wolnomularstwo (Masoneria)*, Poznań 1997, 2002
- Tom 13 – Ignacy Oksza-Grabowski, *Masoneria*, Poznań 1997
- Tom 14 – Konstanty Z. Hanff, *Szkice o Ameryce i o trującej żywności*, Poznań 1997
- Tom 15 – Ks. Bp George F. Dillon, *Masoneria zdemaskowana – Walka Antychrysta z kościołem i z cywilizacją chrześcijańską*, Poznań 1999, 2002
- Tom 16 – H. Le Caron, *Dossier Kardynała Lustigera*, Poznań 1998
- Tom 17 – Deirdre Manifold, *Fatima i wielki spiszek*, Poznań 2000, 2003, 2005

- Tom 18 – Mieczysław Skrudlik, *Masoneria w Polsce*, Poznań 2000
- Tom 19 – Witold Sawicki, *Organizacje tajne w walce z Kościołem (Antykościół tajny – zarys)*, Poznań 2000
- Tom 20 – Konstanty Z. Hanff, Zbigniew Rutkowski, *Żydostwo i masoneria w przełomie dziejowym*, Poznań 2000
- Tom 21 – Konstanty Z. Hanff, Zbigniew Rutkowski, *Symbole naszych wrogów*, Poznań 2002
- Tom 22 – Konstanty Z. Hanff, Zbigniew Rutkowski, *Dekonspiracja Nowego Porządku Świata*, Poznań 2004
- Tom 23 – Jerzy Chodorowski, *Kto kogo prowadzi – szkice o zjednoczeniu Europy i globalizmie*, Poznań 2003, 2004
- Tom 24 – Deirdre Manifold, *W stronę Rządu Światowego. Nowy Porządek Świata*, Poznań 2006
- Tom 25 – Henryk Wesołowski, *Robią wszystko aby nas oszukać*, Poznań 2006
- Tom 26 – Borys Dziś, *Pierwsza zorganizowana akcja antymasońska w III RP w świetle publikacji prasowych*, Poznań 2006

seria wydawnicza  
WOKÓŁ DOKTRYNY KREDYTU SPOŁECZNEGO  
pod redakcją Janusza Lewickiego,  
Jacka Morawy, Zbigniewa Rutkowskiego



- Tom 1 – Leopold Soucy, *Falszerze pieniędzy*, Poznań 1999, 2003  
Tom 2 – Christopher Hollis, *Kryzys pieniądza*, Poznań 1999  
Tom 3 – Georges Henri Levesque OP, *Kredyt Społeczny a katolicyzm*, Poznań-  
-Wrocław-Rougemont 1999  
Tom 4 – Hilaire Belloc, *Lichwa – kryzys gospodarczy*, Poznań-Warszawa 1999,  
2003  
Tom 5 – Louis Even, *Globalne oszustwo i drogi wyjścia*, Rougemont-Wrocław  
2001  
Tom 6 – Deirdre Manifold, *Pieniądz – korzeń wszelkiego zła*, Poznań 2005  
Tom 7 – Romuald Gładkowski, *O pieniądzu i lichwiarzach*, Poznań 2005